

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 180 — miesięcznie, z dwukrotną dostawą 210 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową M. 210 Za granicą M. 300

Cena pojedynczego numeru popołudniowego

we Lwowie
i na prowincji:
7 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia miejscowe (komunikaty) za 1 wiersz (nonpareil) 8 Mk., „Nadzwyczajne” i „Nekrologi” 25 Mk., na 1-czej kolumnie 80 Mk., kronika 50 Mk., po kronice i komunikaty 35 Mk. Drobne ogłoszenia 3 Mk.

Ogłoszenia zamiejscowe (poza Lwów) za 1 wiersz (nonpareil) 12 Mk., „Nadzwyczajne” i „Nekrologi” 35 Mk., na 1-czej kolumnie 100 Mk., przedkronika 70 Mk., po kronice i komunikaty 50 Mk., Drobne ogłoszenia za słowo 5 Mk.

Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadzwyczajnego”.
Ogłoszenia: w porannym wydaniu o 50%, droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni:
Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rękopisów nadsyłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego”.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

Obszerny lokal biurowy

ewentualnie z mieszkaniem w bliskości dworca kolejowego poszukiwany zaraz.

Piśmienne oferty sub „Be” do administracji niniejszego pisma. 2146

Sekret Belwederu.

Stała to już niemal rubryka w prasie narodowej, która poświęcać się musi od czasu do czasu omawianiu personalistów i zmian dokonywanych na naszych posterunkach dyplomatycznych za granicą. Nie jest to z pewnością zadanie wdzięczne i ograniczać się będzie doręczy do roli gromadzenia materiałów dla przyszłej historii naszej niepodległej dyplomacji, dopóki w Polsce władza należeć będzie do typu „wściekłych rzykantów” przenoszących kapitał saperskiego w rządzeniu państwem nad zmęczonemu nadmiarem definicji i nauk prawnika.

Niemniej jednak rejestrowanie tych z istic żołnierską beztróską dokonywanych posunięć dyplomatycznych w epoce wydobywania się wskrzeszonej Polski z powłok konspiracyjnego romantyzmu politycznego wydaje nam się obowiązkiem o tyle ważnym i potrzebny, o ile wogóle potrzebnym jest prawidłowe śledzenie metod, jakie stosują w naszej polityce zagranicznej ci, którzy nią faktycznie kierują.

Są to — jak już niejednokrotnie wskazywaliśmy — metody podwójne: Pierwsza z nich pozwala (na razie przynajmniej i zewnętrznie) reprezentować za granicą tę politykę, jakiej twórcą jest Sejm a wykonawcą oficjalnym rząd, druga każe tworzyć wprost skutki i fakty dokonane, które ex post okazują się sprzeczne z wolą Sejmu i stanowiskiem rządu. Te dwie metody — to dwie polityki zagraniczne: jedna na pokaz i reprezentacje jako wykładnik konstytucjonalizmu Rzeczypospolitej, druga konspiracyjna jako rozkaz absolutyzmu jednolitej. Te dwie polityki wchodzi z sobą dosyć często w konflikt dla zagranicy zabawy i ośmieszający nas dla nas przykry i bolesny. Sejm i p. Sapieha mówią: inkorporacja Wilna do Polski, p. Askenazy na Lidze Narodów w imieniu rządu powiada: federacja. P. Sapieha przysięga się na wszystkie świętości, że rząd żadnego projektu federacyjnego Paryżowi nie przesłał a p. Hymans nagle ni stąd ni zowąd w Brukseli doradza obu kontrahentom ułożenie zasad wspólnej polityki zagranicznej, wojskowej, gospodarczej.

A p. Hymans, to — jak się p. Sapieha we Lwowie wyraził — zagorzał polonoil.

I jak w kółeczko.

Od czasu, gdy obóz belwedeński rozpoczął w odniesieniu do mu prasie zorganizowaną nagonkę na tych posłów naszych za granicą, którzy w czasie wojny pracowali wśród sprzymierzonych na płaszczyźnie ideologicznej Komitetu Narodowego paryskiego — odbywa się powolna ale stała i konsekwentna „rumacja” zniawidzonej „Dmowszczyzny” z placówek dyplomatycznych.

Po p. Wróblewskim, który od kilku tygodni bawi już w Londynie, ale nie zdołał jeszcze p. Lloyd George’a przekonać o słuszności praw Polski do Górnego Śląska — uraczono nas w ostatnich dniach nową porcją nominacji i projektów personalnych w sprawie obsady poselstw zagranicznych.

P. Tytus Filipowicz tedy został zamianowany ministrem pełnomocnym II. kl. w Paryżu a dotychczasowy zastępca p. Zamoyskiego p. Wielowieyski otrzymał dymisję.

W skrzętnych poszukiwaniach za kandydatem do Moskwy, po przypadkowej kombinacji patkowej i jodłkowej — wygrzebano z zaccisa domowego po dosyć niemiłej aferze z p. Zwanem p. Aleksandra Lednickiego, stęsknionego snąc do „centralnej” Rosji, w której przeżył bujnych i ciekawych lat kilkadziesiąt.

Na posła przy papieżu po odmowie twórcy aliansu bułgarsko-austriacko-niemieckiego p. Adama Tarnowskiego upatrzony jest podobno poseł Alfred Halban.

Wyznajemy otwarcie, że współpracy p. Filipowicza z p. Zamoyskim absolutnie nie możemy sobie wyobrazić. Nie ulega wątpliwości, że gdy p. Zamoyski powie „tak” i „biało”, p. Filipowicz bezceremonialnie zawróci mu „nie” i „czarno”. Dziwaczna anomalia, zamieszaniwana w czasie pobytu p. Naczelnika Państwa w Paryżu, gdy p. Zamoyski oficjalnie zaprezentował rząd jako poseł a pp. Baranowski i Ehrenberg z otoczenia p. Naczelnika Państwa niemiennie oficjalnie szyli mu buty u polityków i władz francuskich — przejdzie obecnie w permanentę i stanie się potworną. Trudno pojąć, jak p. Filipowicz, autor książki pt. „Zagadnienia postępu”, w której wyłożył swą wiarę jako zdeklarowany marksista, sekretny misjonarz federacyjny, wysłany aż do Gruzji a co najważniejsze, jeden z najgorętszych zwolenników powołania do Polski hr. Kesslera w 1918 r., jako posła i sojusznika niemieckiego — jak ten p. Filipowicz mógłby solidarnie i jednolicie pracować z p. Zamoyskim, który od początku wojny prowadził politykę paryskiego Komitetu Narodowego.

Po co ta komedia?!

Czyż niepraktyczniej i korzystniej byłoby dla Belwederu odwołać wraz z p. Wielowieyskim i p. Zamoyskiego i zrobić posłem w Paryżu p. Filipowicza?

To byłoby przynajmniej jasne i uczciwe.

O p. Lednickim pisze się, że ma zostać posłem albo w Berlinie albo w Moskwie. Wogóle pomysł wysunięcia tego „kadeta” na czoło polityki rządowej i ofiarowania mu poselstwa — nazwał należy szczególnie zuchwałym i odważnym. Jeśli jednak pomysł taki już jest, należy przypuścić, że droga ścieli się p. Lednickiemu raczej do Moskwy. Z nią bowiem zrósł się on i fizycznie i duchowo i politycznie. „Dwadzieścia lat żyję — mówię on w swych „Mowach politycznych” (Kraków 1906) — w centralnej Rosji i z uczuciem szacunku i rozczulenia wspominam całe swoje przeszłe życie, w ciągu którego nigdy nie zdarzyło mi się doświadczyć

na sobie poważniejszego (!?), a wrogię mojej narodowości lub wierze uczucia lub stosunku”.

Takie wspomnienia zobowiązują.

Nie będziemy tu powtarzać znanych dostatecznie społeczeństwu wszystkich graminów i obiedów p. Lednickiego, nie będziemy przypominać niepięknej zaprawdy, owszem wręcz zbrodniczej roli, jaką odegrał w stosunku do armii gen. Muśnickiego, uważamy zresztą, że wyżej przytoczony z jego własnych ust wyjęty cytat jest najlepszą charakterystyką a zarazem nienajgorszą legitymacją poselską tego wschodniego Polaka.

P. Halban, jako profesor prawa i długoletni polityk mógłby przy Watykanie oddać Polsce niewątpliwie usługi, gdyby jako spadkobierca austrofińskiej polityki Enkaenu nie miał zwichniętego zmysłu dla interesów Polski jako państwa narodowego o mocarstwowych aspiracjach. Dzisiaj, gdy ks. Szeptycki urbi et orbi szczyci się mandatem rzymskim unifikacji Rosji z Zachodem pod względem religijnym, przyczem Rusini we wschodniej Małopolsce mają stanowić pomost do realizacji tej idei — czujność polityki polskiej przy Watykanie musi być niezwykle zastrzeżona i zdwojona. Obawiamy się, że p. Halban Enkaenem obciążony doskonale rozumiałby i popierał w Rzymie wschodnią politykę Watykanu. Czy jednak polityka zgodna jest z interesem narodu i państwa polskiego?

Reasumując powyższe uwagi, stwierdzić należy, że „rumacja” odbywa się powoli ale skutecznie.

Polskę reprezentują w tej chwili za granicą: p. Askenazy, obaj pp. Diamandowie, Bernard i Herman, p. Bader, p. Wróblewski, Filipowicz, Baranowski. Żydy plus Enkaen.

Józef Rudnicki.

Przyjęte przez Niemcy ultimatum Ententy

Oficjalny, dosłowny tekst przyjętego wczoraj przez Niemcy ultimatum ententy brzmi jak następuje:

„Mocarstwa sprzymierzone stwierdzają, że mimo ustępstw poczynionych ze strony Sprzymierzonych od czasu podpisania traktatu wersalskiego i wbrew ostrzeżeniom i ustanowionym w Spaas oraz Paryżu sankcjom, i mimo tego że sankcje uchwalone w Londynie już zastosowano, rząd niemiecki uchylił się od zadośćuczynienia nałożonym nań mocą traktatu wersalskiego obowiązkom, a mianowicie odnośnie do:

1. rozbrojenia;
2. Wpłaty 12 miliardów marek w złocie, której termin zgodnie z 235 art. traktatu, minął 1 maja 1921, mimo, że komisja reparacyjna upominała rząd niemiecki, aby do dnia tego wypłatę uskutecznił;
3. sądu nad winnymi wojny w warunkach, które nota Sprzymierzonych na nowo określiła w dniu 13 lutego i 17 maja 1920;
4. Innych ważnych kwestji, a mianowicie tych, o których stanowią artykuły traktatu 264—267, 269, 273, 321, 322, 327.

Sprzymierzeni postanawiają wobec tego:

- a) wszcząć od dnia dzisiejszego wszystkie kroki wstępne, konieczne do okupacji zagłębia Rühr przez wojska Sprzymierzone, w warunkach przewidzianych paragrafem d;
- b) zwrócić się, zgodnie z 233 artykułem traktatu do komisji odszkodowań, aby powiadomiła rząd niemiecki i to bezzwłocznie, najpóźniej do dnia 6 maja o datach i sposobach w jaki Niemcy mają uiścić się z całego swego długu;
- c) wezwać rząd niemiecki, ażeby w przeciągu sześciu dni, od dnia wręczenia noty oświadczył, że nieodwołalnie postanawia:

I. Wykonać bez zastrzeżeń i bez stawiania warunków te wszystkie zobowiązania, jakie nałożył nań komisja odszkodowań;

II. Przyjąć i zrealizować bez zastrzeżeń gwarancje za odszkodowania w formie ustanowionej przez komisję odszkodowań;

III. Przeprowadzić bez zastrzeżeń i zwłoki: środki dotyczące rozbrojenia wojskowego, morskiego i powietrznego, wedle listu wystosowanego do Niemiec przez Sprzymierzonych z dnia 29 stycznia 1921.

IV. Przystąpić bez zastrzeżeń i zwłoki do sądu nad przestępcami wojennymi, jak również i do wypełnienia innych postanowień traktatu, którym dotąd rząd niemiecki nie zadośćuczynił, a o których jest mowa w pierwszym paragrafie noty.

Sprzymierzeni postanawiają:

d) rozpocząć dnia 12 maja okupację zagłębia Rühr i poczynić wszelkie inne zarządzenia na lądzie i wodzie, jeżeli rząd niemiecki nie wypełni powyżej podanych warunków.

Okupacja ta będzie trwała tak długo, jak długo Niemcy nie wypełnią warunków pod paragrafem c. Londyn, dnia 5 maja 1921.

Lloyd George, Briand, hr. Sforza, Jaspar, Hayaski.

*

Korespondent paryski „Gazety War.” podaje: Po powrocie z Londynu prezydent ministrów Briand oświadczył dziennikarzom, że zasadniczym rezultatem konferencji londyńskiej jest to, że traktat nareszcie stanie się realnym i będzie całkowicie wykonany.

Jednakże Izba deputowanych będzie prawdopodobnie mniej optymistyczna i premier będzie miał ciężkie chwile w parlamencie.

„Temps” zapytuje co się stanie jeżeli Niemcy, jak zwykle, przyjmą warunki, lecz jeżeli ich nie wykonają? Deklaracja londyńska nie postanawia nic na ten wypadek.

„Journ. des Debats” dochodzi do tej samej konkluzji i zapytuje, czy będziemy mobilizować za każdym razem, żeby otrzymać nowe zobowiązanie na papierze?

Rozmawiałem z wieloma politycznymi osobistościami francuskimi i wszędzie stwierdziłem niezadowolenie z decyzji londyńskich, jednocześnie jednak stanowczą wolę do zmuszenia Niemiec wszelkimi środkami do zapłacenia.

„Daily News”: Nowe propozycje Sprzymierzonych nie nakładają na Niemcy większych ciężarów rocznych nad te, które sami przyjęli jako możliwe.

Londyn otrzymał wiadomość, że Niemcy mają zamiar ultimatum podpisać.

Wiadomość ta przyszła przed wiadomością o dymisji niemieckiego gabinetu, lecz te dwa fakty nie muszą być konieczne w sprzeczności ze sobą. Możliwym jest coś wręcz przeciwnego, i to samo miało miejsce przed podpisaniem traktatu wersalskiego.

„Daily Mail”: Niemcy posiadają zasoby, które umożliwiają im bez wysiłku zapłacenie sumy żądanej przez Sprzymierzonych. Suma ta jest o wiele niższa od tej, jaką Sprzymierzeni mieli prawo żądać Niemcy wychodzą więc obroną ręką. Teraz, kiedy w rządach Sprzymierzonych panuje jednomyślność, narody mają prawo żądać, ażeby dług niemiecki został jak najprędzej wyrównany, i aby nie tracono już więcej czasu na dysputy z Niemcami.

Przegląd polityczny.

USTAPIENIE PADEREWSKIEGO.

Przedstawicielem Polski przy Radzie ambasadorów i przy Lidze narodów był Ignacy Paderewski. Pod koniec lutego zrzekł się on mandatu delegata do Rady ambasadorów, zatrzymując przedstawicielstwo przy Lidze Narodów. Jednocześnie poprosił o trzymiesięczny urlop na wyjazd do Ameryki.

Wczoraj ministerium spraw zagranicznych otrzymało depeszę z Ameryki, w której Paderewski donosi, że wskutek niemożności powrotu na czas do Europy zrzeka się mandatu delegata do Ligi narodów.

Drugim delegatem do Ligi narodów jest p. Szymon Askenazy.

CZESI WOBEC POWSTANIA ŚLĄSKIEGO.

P. Benes, czeski minister spraw zagranicznych, zabiegał podobno u ententy o powierzenie Czechom mandatu pacyfikacji Górnego Śląska. W wywiadzie z współpracownikiem „Neues Wiener Journal” oświadczył się za koniecznością podziału Górnego Śląska i pozostawienia przy Niemczech zagłębia węglowego. Leży bowiem w interesie Czech, aby posiadaczami koksującego węgla, na który Czesi wywołują swój głód brunatny, byli Niemcy, a nie Polacy, ponieważ dla Czech korzystniejsze jest nawiązanie stosunków gospodarczych z Niemcami aniżeli z Polską.

„Ceske Slovo” pisze, iż mimo tego, że dotąd Czesi sympatyzowali z polskim ruchem antyniemieckim, powstanie na G. Śląsku uważają za objaw niebezpieczny dla republiki czeskiej, a tem samem nie mogą patrzeć nań przychylnie.

Mocarstwa sprzymierzone muszą położyć kres „tym polskim metodom”, które mogą zniweczyć pokój i zagrażają bezpieczeństwu Wielkiej i Małej ententy, gdyż upadek systemu małych państw w Europie środkowej wzmocniłby Niemcy i uwolniłby je od zobowiązań wobec Zachodu.

„Tribuna” w artykule zatytułowanym „Na polską modłę” w jeszcze ostrzejszych słowach napada na ruch górnośląski w szczególności i na polską politykę w ogólności.

„Polski „Putsch” nie dotyka nas jeszcze bezpośrednio — pisze „Tribuna” — lecz może się to stać jutro. W tej chwili każdy, który czuje na sobie odpowiedzialność za słońce Europy, powinien Polakom oświadczyć: „Dość gwałtów! Panie Tadeuszu, cała Europa wpółczuła z Tobą, gdy cię Moskwa w swoich szponach trzymała, lecz dzisiaj ty sam bijesz. Złóż broń! Twoje bohaterstwo stanie się nieszczęściem Europy”. Żaden z sąsiadów Polski, ku którego krajowi Polska patrzy z historycznym zachwytem, nie może się czuć bezpiecznym.

Dzisiaj, kiedy górnośląski ruch wre, a nasz Cieszyński jest w niebezpieczeństwie słowo Ligi Narodów o Galię wschodniej i brukselski układ o Wilno tracą swą moc obowiązującą. Cały świat zwraca się przeciw tym metodom, które grożą abalkanizowaniem Europy. Nasz interes jest w tem, aby Polacy dowiedzieli się że przecież istnieje jeszcze prawo międzynarodowe i — co na nich ewidentnie zrobi wrażenie — międzynarodowa potęga.

„Często — pisze dalej „Tribuna” — mówi się u nas o porozumieniu z Polakami. I któżby tego nie chciał? Wierzymy, że przyjdzie czas, w którym z tą twórczą pogodą się nas tałe, kiedy Korfanty przestanie być dla nas niebezpiecznym, a polskie zakusy na Cieszyńską pójdą na zawsze do muzeum, a stanie się to wtedy, kiedy powstanie samodzielne państwo ukraińskie o trzydziestomilionowej ludności, która będzie mieć z Polską wspólną, długą granicę i cały szereg niewyrównanych rachunków z lat 1918—1921”.

KRASSIN O STOSUNKACH POLSKO-SOWIECKICH.

W rozmowie ze współpracownikiem dziennika bolszewickiego „Nowyj Put” w Rydze, Krassin wyraził następujące poglądy na zewnętrzną politykę Rosji sowieckiej: Angielskie siły handlowe coraz bardziej dochodzą do przekonania o konieczności szybkiego i zupełnie pewnego uznania rządu sowieckiego. Uznanie de facto wpływa już z samego faktu porozumienia rosyjsko-angielskiego z dnia 16 marca.

Krassin uważa, że najsłabszą stroną tego porozumienia dla Rosji jest w danej chwili możliwość zakupów i wyprawienia w określonym terminie większej ilości różnych towarów, jak nasion, artykułów spożywczych, maki, ryżu, fasoli, konserwów mięsnych i węgla. Co się dotyczy Ameryki, to Krassin zapewnił, że ostatnie oświadczenie rządu Stanów Zjednoczonych o niemożliwości nawiązania stosunków handlowych z Rosją jest tylko ostatnim echem polityki Wilsona. Przyczynia się również do tego udział w gabinecie Hoovera, którego sympatie dla Kołczaka znane były powszechnie.

Krassin mówi dalej, że jego podróż do Moskwy wywołana była koniecznością uregulowania całego szeregu kwestji technicznych w związku z wypełnieniem porozumienia handlowego i koniecznością zainicjowania się z najnowszymi poczynaniami władz sowieckich w zakresie wznowienia handlu wolnego, nowej roli kooperatyw i innych spraw, związanych z organizacją handlu zewnętrznego.

Przechodząc do charakterystyki stosunków polsko-rosyjskich, Krassin oświadczył: „Osobiście od-

niosłem wrażenie, że w Polsce znów góruje partja wojenna”. Na potwierdzenie powyższego przytacza, że B. Sawinkow korzysta w dalszym ciągu z poparcia niektórych kół polskich i że ataman Petlura cieszy się również poparciem i protektorem Polski. Krassin zapewniał, że Polska z powodu zupełnego wyczerpania nie jest w stanie prowadzić wojny w chwili obecnej, uważa jednak, że bardzo jest pożądanym jaknajszybsze nawiązanie polsko-sowieckich stosunków handlowych. Pierwszym koniecznym w tym celu warunkiem jest, podług niego, usunięcie wszystkich przeszkód dla tranzytu sowiecko-niemieckiego przez Polskę i innych utrudnień, zawartych w traktacie ryskim.

Krassin podkreślił, że stosunki handlowe bardzo są potrzebne Polsce, niż Rosji, która może otrzymać wszystkie niezbędne jej towary w innych państwach.

(Russpress.)

NOWA NOTA SOWIECKA DO RUMUNJI.

„Nowyj Put” donosi, że Cziczerin i Rakowski wysłali do rządu rumuńskiego następującą notę:

„Z wielką przykrością zmuszeni jesteśmy skonałować, że wyjaśnienia rządu rumuńskiego, zawarte w depeszy iskrowej dnia 13 kwietnia br. w sprawie zachowania się wojsk rumuńskich i władz w

Besarabii, nie zadowolili nas, jak również wyjaśnienia, dane w sprawie wrogiej działalności zbrojnych sił rumuńskich na Dniestrze. Co się tyczy tej drugiej kwestji, to rządy rosyjski i ukraiński zmuszone są oświadczyć, że pozostawiają sobie swobodę działania dla obrony terytorjum ukraińskiego i swobodnej nawigacji statków sowieckich przy ujściu Dniestru. Jednocześnie musimy zaproponować przeciw zapatrywaniu rządu rumuńskiego na incydenty, które miały miejsce na granicy besarabskiej. To, co panowie nazywacie próbą strzelaniną nad Dniestem — pociągnęło za sobą wiele ofiar w miejscowościach ukraińskich na lewym brzegu Dniestru. Nie możemy się zgodzić, aby wojska rumuńskie, rozlokowane w Besarabii, ćwiczyły się w ten sposób, iżby cierpieć na tem nasi żołnierze, znajdujący się na przeciwnym brzegu rzeki. Zostało również stwierdzone, że partje, niekiedy całe bandy wojsk petlurowskich, zorganizowawszy się w Besarabii, przeprawiają się przez rzekę pod obroną okupacyjnych wojsk rumuńskich i przechodzą do miasteczek ukraińskich, leżących w pobliżu Dniestru. Uważamy więc za konieczne i domagamy się stanowczo od rządu rumuńskiego odpowiedzi ze wskazaniem środków, jakieby uważała za stosowne przedsięwziąć dla ukrośczenia podobnie niedopuszczalnej działalności władz i wojsk na granicy Dniestru”.

(Russpress.)

Nadreńskie bastjony.

Maurice Barres w „Echo de Paris” pisze: Zajmujemy jako zwycięzcy ziemie nadreńskie i zapewniamy tem pokój całemu światu. A całokształt naszego życia jest zanglony i serca pełne trosk.

Jest w tem coś tragicznego. I słusznie! Istnieje wszystko, co może zapewnić dobrobyt i szczęście francuskiego narodu, lecz to wszystko nie jest zużytkowane. Istnieje zwycięstwo, lecz nie skorzystaliśmy jeszcze z niego tak, aby życie nasze było życiem zwycięzców. Musimy nad tem pracować. Napoleon powiedział o wojnie, że „trzeba do niej przystąpić z pełnią sił, z góry wytkniętym planem i silną wolą”. To samo można powiedzieć i o pokoju. Trzeba zrozumieć okoliczności, zjednoczyć wszystkie wysiłki, zbratać myśli, zamiary i czyny. Mijamy plan wytyczony. Mijamy jasno określoną politykę i niechaj każdy Francuz współdziała z nią wykonując z pełnym zapałem obowiązki, polityka ta nań nałożone.

Narodowe święta ku uczczeniu Napoleona i Joanny d'Arc niechaj nam będą nauką i podniecią do rozpoczęcia nowego życia. Niechaj naród francuski zrozumie to, co rozumiały te genialne umysły przeszłości i niechaj z całą świadomością postanowi spełnić zadanie, którego oni nie uważali za niemożliwe do wykonania.

Joanna d'Arc w najstraszniejszym okresie wewnętrznych nienawiści i rozdziału zjednoczyła naród świętym węzłem zgody. Oczekiwała z wiarą tego cudu, że zwycięstwo Francji stanie się chrześcijańskim pokojem dla całej ludzkości. I mimo przepaści, jakie oddzielały Joannę d'Arc od Napoleona, jej marzenie, jest jego marzeniem. „Pragnę — mówił Napoleon — aby tytuł Francuza, był najpiękniejszym i najwznioślejszym na całym świecie i aby każdy podróżujący po Europie Francuz, wszędzie się czuł jak u siebie w kraju”. Oboje patrzą na jedną i tę samą, błyszczącą na niebie gwiazdę. Gwiazda ta wciąż świeci i powinna być naszym przewodnikiem.

Tuż po zawieszeniu broni, w pochodzie w czasie wielkich uroczystości na cześć Joanny d'Arc, w pierwszym szeregu szła delegacja mieszkańców zagłębia Saary. Wielu z nich mówiło jedynie po niemiecku. Wszyscy z urodzenia byli niemieckimi poddanymi. I wszyscy, szczęśliwi że przeznaczenie związało ich z Francją, szli w pochodzie wielbiąc francuską Świętą. Była to wielka chwila. A jednak to jedynie początek, przedśionek nie mającej równej sobie w historii, chwili.

Gdy z końcem 13-go wieku Florencia postanowiła wzniesć katedrę Santa Maria del Fiore, to mieszkańcy Florencji oświadczyli, że chodzi o to, aby w dziele całego miasta uzmysłowić wielką duszę, która składa się z dusz wszystkich obywateli, zjednoczonych jedną wolą”. I my musimy wzniesć francuską katedrę Palm Zwycięstwa, Laurów. Niechaj dzień Joanny d'Arc upamiętni nam, że musimy nad Renem wzniesć gmach braterstwa. Katedra w Moguncji ma dwa chóry. Jest to jakgdyby symbol. Wierzę, że śpiewy i modły płynące z obu chórów, francuskiego i niemieckiego, zjednoczą się kiedyś w czystej harmonii!

Od samego początku swego posłannictwa Joanna d'Arc stała się umiłowaniem ludności nadreńskiej. Jest w tem pełne tajemniczości głębokie znaczenie i blask cudownych nadziei. Nie ma na świecie kraju, w którymby z większą ufnością wierzone w Joannę d'Arc, jak właśnie kraj, który zająć mają nasze wojska. Zastanawiamy się przed królem, przed całą Francją, ludność

nadreńska kochała ją i wspierała swoim uwielbieniem. Joanna d'Arc złożyła dowód swego poświęcenia w ręce można wykazać, że kult Joanny d'Arc rozplątał się najwcześniej i najżywiej nad brzegami Renu i Mozelli. Oby, ta wspólnie czczona lotaryńska święta stała się symbolem przyjaźni francusko-nadreńskiej, światłem uosobieniem francuskiego ducha Pokoju.

I jedynie pietyzm jakim otacza nadreńska ludność pamięć Napoleona, może się równać kultowi oddawanemu francuskiej Świętej.

W święto stulecia Napoleona i w chwili kiedy wojska francuskie zająć mają przemysłowe zagłębia, należy pomyśleć o dwu wielkich faktach. Oto Napoleon jest założycielem Handlowych Izb nadreńskich i protektorem przedsiębiorstw przemysłowych w Ruhr i Wielkim Księstwie Bergu.

Francuski żołnierz na każdym kroku budzi nad Renem wspomnienia przeszłości. Pułkownik, który na czele swego pułku konnicy pierwszy wkroczył do Duesseldorfu, spytał robotników o jakieś wyjaśnienie. A oni, odruchowo, nie zastanawiając się nad pytaniem, wskazali mu dom, w którym mieszkał Napoleon w czasie kilkakrotnego swego pobytu w Westfalji.

Jest to wypadek pełen wdzięku, lecz nie czas dzisiaj na miłe anegdotki. Zbyt ważną jest chwila, a naród nasz dojrzały cierpieniem; nie zadowolą nas więc obrazki z Epinal'a. My musimy z tych drobnych wypadków nauczyć się, w jaki sposób możemy wskrzesić przeszłość. Tylko wtedy będą one miały swą rzeczywistą wartość.

Oficerowie francuscy dowiadują się w różnych miejscowościach nadreńskich o wielkich projektach Napoleona, których zrealizowanie, mógł z braku czasu jedynie naszkicować. Musimy poznać i dowiedzieć się co on uczynił, nie aby upajać się jego sławą, — mamy bowiem rok 1914—18 — lecz aby nauczyć się co należy nam czynić z naszym zwycięstwem. Doświadczanie, błędy i czyny geniusza, są lekcjami o wielkim życiowym znaczeniu.

Napoleon i jego administratorowie nie zaniechali niczego, co mogło się przyczynić do rozwoju przemysłu i urodzajności płodnej ziemi nadreńskiej. Lecz dążyli oni do tego, aby ekonomiczny rozkwit ukryty równocześnie rozkwitem wszystkich wartości ukrytych w duszach i sercach zamieszkujących tę ziemię ludzi. Zorganizowało się nowe społeczeństwo, społeczeństwo na modłę francuską.

Od chwili, w której podczas dyskusji nad traktatem wersalskim, zażądaliśmy aby Izba sformułowała nam ogólny zarys francuskiej polityki nadreńskiej, rozpoczęło się szukanie form tej polityki. Jest rzeczą zupełnie naturalną, że nie można było odrzucać żadnej formy odpowiedniej. Aneksji nie chcemy, to jest pewne i każdy z nas to powtarza. Lecz jakiś nieprzewidywalny odwieczny czar przenosi nasze umysły i interesy naszego życia narodowego nad brzegi Renu. Staliśmy się potęgą nadreńską. Mamy port w Strassburgu i wielką flotę rzeczna. Francuski duch pragnie porozumienia z duchem Nadrenii, z którym w ciągu dziejów zawierał święte związki. W naszej mocy leży stworzenie nad Renem atmosfery, która obroni cały świat przed zakusami żywionymi po drugiej stronie Renu.

Zbrojne w armaty wschodnie bastjony zmieniają się w nadreńskie bastjony Ducha.

Kilka uwag

o reformie agrarnej.

III.

Otóż z przedstawionego obrazu, jaki dają kolejne naszkicowane w porządku chronologicznym ustawy agrarne, wynika przedewszystkiem jakaś regresja przymusu i ograniczeń praw własności, skierowanych przeciw jednej tylko warstwie społecznej t. zw. obszarników. Niezrozumiałe jest, dlaczego ustawy mówią o dobrach lub majątkach — a nie wogóle o nieruchomościach, choć znamy t. zw. realności rustykalne o obszarze przekraczającym maksimum posiadania na jednostkę wypadającego; dlaczego wskazano w uchwale z 10 lipca 1919 porządek objęcia dóbr na cele reformy rolnej, w którym nabytki lichwiarskie szły zaraz po dobrach martwej ręki, zmieniono w ustawie z 15 lipca 1920 na korzyść dóbr lichwiarskich, odsuwając je niemal na szary koniec kolei wykupu; dlaczego obok precyzyjnych środków i represji, stosowanych głównie przeciw dotychczasowym właścicielom, nie widać n. p. żadnej sankcji ustawowej, by nabywca sam gospodarował na gruncie; dlaczego uznano tylko gospodarstwa włościańskie za godne oparcia na nich niezbędnej dla ogółu produkcji rolnej, a pominięto zdrowe gospodarstwa średnie i większe? Te ostatnie gospodarstwa wzorowe, potraktowano ledwie w art. 2 ust. z 17 lipca 1920 wgardliwym określeniem, że się dopuszcza zachowanie ich obszarów w całości lub w pewnej określonej części. Czy gospodarstwom wzorowym, choćby dopiero tworzonemu, nie należy się ochrona co najmniej taka sama, jak włościańskim realnościom, czy gospodarstwa takie, jako prowadzone na rachunek właściciela, wlewającego w nie we własnym interesie całą energię, niekiedy wysoką wiedzę, z którą nie może emulować mały wieśniak, nie przedstawiają dla ogólnego bilansu produkcji większego znaczenia, aniżeli gospodarstwa (choćby najwzorz) wiel. ale przez państwo prowadzone?

A dalej — jakże to ustawa każe spłacać w razie wykupu przymusowego? Oto daje pół ceny targowej, jednak za straceniem od 5—30 proc., więc w rezultacie daje od jednej trzeciej do pół ceny targowej. Ale to jeszcze ulega redukcji, skoro zrazu daje się właścicielowi pokwitowanie, uprawniające do pobierania 4 proc. a dopiero w 2 lata potem rentę ziemską. Może to będzie kiedyś sprawiedliwie, ale obecnie przy spadku waluty, która w ciągu 2 lat może doprowadzić do znikomej kwoty, oznacza takie załatwienie wykupu wzięcie ziemi niemal za darmo. To samo w rezultacie odnosi się do wierzytelności hipotecznych, które ustawa z 16 lipca 1920, poz. 468, Nr. 70 każe narazie także spłacać tymczasowymi 4 proc.-em pokwitowaniami. Więc pogwałcono wszystkie statuty i prawa, wedle których spłaty długów dokonywują się tylko gotówką względnie odpowiednimi listami zastawnymi.

W jakim sposobie mają tę sprawę załatwić wierzyciele hipoteczni i tak już z powodu spadku waluty doprowadzeni do ruiny? A w jaki mają postąpić, co z tą sprawą zrobić instytucje kredytowe? Ta sprawa nie jest przesądzona, mimo wydania ustawy z 16 lipca 1920. Albowiem ustawa ta wydana w czasie grożącego Państwu niebezpieczeństwa, nie wywołała przed jej uchwaleniem protestu jedynie z powodu innych aktualniejszych wówczas spraw, które mi społeczeństwo było zaprzęgnięte w owej groźnej dla wszystkich chwili. Dzisiaj z racji impulsu, który daje wieść o nowych dalszych projektach, obowiąz-

kiem jest całego społeczeństwa zaprotestować przeciw krzywdzącym postanowieniom ustawy o tymczasowym sfinansowaniu reformy rolnej z 16 lipca 1920 i wyrazić nadzieję, że wszystkie ustawy, należące do łańcucha ustawodawstwa agrarnego, (jako głęboko wrzynające się w prawo własności, powinny być przedmiotem szczególniejszego rozważania w Senacie, wybrać się mającym, w myśl ustawy Konstytucyjnej.

Zwracam uwagę na Ustawę Konstytucyjną z 17 marca 1921, dotąd wprowadzie urzędowo nie ogłoszoną, jednak uznawaną w tej chwili przez całe społeczeństwo za najważniejszą ostoję porządku prawnego. Do niej muszą się dostosować wszystkie ustawy, które już wydano — do niej także wszystkie przyszłe prawa.

Oto ta święta dla nas podstawa wszelkich praw postanawia na wstępie, że chce „zapewnić rozwój wszystkich sił Ojczyzny moralnych i materialnych” — w art. 95, że Rzeczpospolita zapewni na swoim obszarze „pełną ochronę życia, wolności i mienia wszystkim bez różnicy”, w art. 96, że „wszyscy obywatele są równi wobec prawa”, w art. zaś 99, że „Rzeczpospolita uznaje wszelką własność...” jako jedną z najważniejszych podstaw ustroju społecznego i porządku prawnego... — poczem w tym samym art. 99 postanawia wprowadzić: „Ziemia, jako jeden z najważniejszych czynników bytu Narodu i Państwa nie może być przedmiotem nieograniczonego obrotu” i zapowiada ustawy o przymusowym wykupie ziemi, ale równocześnie stawia zasadę, że „Ustrój rolnej Rzeczypospolitej Polskiej ma się opierać na zdolnych do prawidłowej twórczości i stanowiących osobistą własność gospodarstw rolnych”.

Można więc i jeżeli to wskazane w interesie ogółu trzeba, skoro na to Konstytucja pozwala, rozdzielić ziemię, co jest najproduktywniejsze użycie. Ale Konstytucja nie pozwala krzywdzić nikogo i płacić mu coś innego, niż mu się należy. Również Konstytucja nie wspomina o tem, by gospodarstwa, na których ma się oprzeć ustrój rolnej Rzeczypospolitej, miały być tylko włościańskie. Zalecona jest przeciw ostrożność zwłaszcza choćby z tego powodu, że za jakiś czas, po pewnym uprzemysłowieniu Polski, może przyjść faza odwrotnego procesu scalania z takim rozmachem parcelowanej ziemi w większe gospodarstwa.

Ale idźmy dalej: oto wydana w r. 1920 dnia 6 lipca ustawa o urzędach ziemskich tworzy Komisje główne i okręgowe ziemskie, w których rozstrzyga się już bez dalszej apelacji o ekspropriacji obszarników i w których główny głos mają 6 reprezentantów rolnictwa ale z nich 5 małorolnych względnie bezrolnych a zaledwie jeden z większej posiadłości. Wprowadzie obchodzić to samych obszarników, jednak społeczeństwo nie może bez niepokoju o następstwa takiej jednej niesprawiedliwości patrzeć na tego rodzaju zarządzenia ustawowe. Przecież choćby w zwykłym sądzie polubownym każda strona dostarcza po równie ilości arbitrów. Wspomnieć też wypada o rzeczy może drobnej, jednak drażniącej. Ustawa z 15 lipca 1920 zwalnia od stempli i należności podania Urzędów ziemskich i akty alienacyjne na rzecz Państwa. Otóż wobec faktu, że zezwolenia na sprzedaż muszą być w interesie publicznym zasięgane, byłoby postulatem słuszności wyraźne uwolnienie od stempli wszystkich podań, protokołów, załączników i odwołań w sprawach zezwolenia na alienację ziemi. Precedens w Małopolsce tworzy obowiązujące dotychczas rozp. z 9 sierpnia 1915 Nr. 234 Dz. u. p. dające taką wolność stemplową w sprawach pozwoleń na alienację realności włościańskich. I jakże na tle tych stosunków przedstawia się sytuacja kredytu wogóle i kredytu

publicznego? Wiadomo, że ciągły spadek waluty i niepewność sytuacji, ciągły prąd reformatorski na polu ustroju społeczno-gospodarczego, wszystko to oddziaływa wprost zgubnie na rozwój kredytu. Faktyczne obroty instytucji kredytowych obliczane nie według cyfr ale wedle ich wartości zmalały przerażająco. Koszta administracyjne pokrywają się z trudnością przez śrubowanie procentów do poziomu, na którym zawałaby się dawniej ścigany sędziem lichwiarz. A cóż dopiero instytucje długoterminowego kredytu! Wartość ich wierzytelności przedwojennych zresztą nieustannie spłacanych spadała do śmiesznej wysokości a nowe interesa są niemożliwe do robienia, skoro nie ma ustalonej waluty, skoro zniszczenie wojenne a także niestety omawiane ustawy agrarne podkopują zdolność produkcją gospodarstw rolnych, a także i zdolność płatniczą realności miejskich (z powodu ustawy o ochronie lokatorów).

Zresztą kredyt długoterminowy może się rozwijać tylko w stosunkach społecznych, gospodarczych i politycznych zrównoważonych. Wtedy bowiem może objawiać swe cechy, stawiające go wysoko jako dzwignię rozwoju i postępu mianowicie niewypowię działalność, taniłość i stałość stopy procentowej, cechy warunkowane od powołania na targu i od wiarygodności listów zastawnych, opartej znowu na ścisłym oszacowaniu nieruchomości i pupilarnej na nich lokacie pożyczki, na gwarancji Państwa itd.

Tymczasem dzisiejsze stosunki faktyczne są antytezą tego co może poprzeć uczciwy i tani kredyt. Najsmutniejsze, że ustawy agrarne dotąd niewykonane i których wykonanie nie prędko się będzie mogło Państwo podjąć, przez samo swoje ogłoszenie wyraziły kolosalne szkody, osłabiły produktywność gospodarstw, zaufanie sfer finansowych do lokowania kapitałów na hipotekach i listach zastawnych. Podcięły one również kredyt samego Państwa, zarówno za granicą jak i na targu wewnętrznym.

Domagać się tedy musimy, by cała reforma rolna była prowadzona tak, aby była w równowadze z produkcją rolną, z odbudową zniszczonych obiektów, z budowaniem nowych osad i z postulatami kredytowymi. Łączącymi się z całością gospodarstwa społecznego.

Państwo nie będzie w stanie zapewnić parcelantom i kolonistom kredytu, zapowiadanego w art. 32 ust. z 15 lipca 1920, jeśli samo będzie burzyło podsiwy kredytu. A własne wykup przymusowy w dzisiejszej formie, traktowany jako karny środek przeciw właścicielom ziemskim, chociaż są równymi obywatelami Państwa, wprowadza chaos, zamęt, obniżenie produkcji i rzuca wielu w objęcia spekulacji, odrywając ich od uczciwej, skromnej i tradycją uświęconej pracy rolnej.

Instytucje kredytowe liczą się z tem, że waluta nie prędko się ustali i że skutkiem tego wszelkie kredyty długoterminowe muszą być w stosunku do wartości obiegowej nieruchomości ze szkodą dla nprawionych potrzeb klientów bardzo redukowane.

Jednak chodzi o to, aby te i tak niepomyślnej sytuacji nie pogorszyło ogłoszenie coraz to nowych ustaw godzących we własność i prawa nabyte, które szkodzi kredytowi Państwa i kredytowi wogóle. Przymusem Państwa wiele nie zrobi w dziedzinie kredytu, przeciwnie zwiększy się stan nierównowagi i raczej podsyce spekulację, na której zarobią przede wszystkim tylko ci, których ustawodawca wcale nie pragnie wzbogacić.

Podkreślić też trzeba, że jednym z najważniejszych powodów spadku waluty są właśnie tak przeciwnie równowadze społecznej i sprawiedliwości zarządzenia w dziedzinie reformy agrarnej. Społeczeństwo odczuwa i widzi, że wobec takiego podkopania pro-

staże stereotypowo banalnym, domorośło niemieckim ilustratorem, zdaje się nie ulegać najmniejszej nawet wątpliwości, skoro właśnie nikt z rewindykatorów nie usiłuje nawet przekonywać, że te pierwiastki polskie w omawianych dziełach tkwią, a szermują jedynie nie mówiącą polskością tematów.

O tę więc wrzekomą „wielkość” malarską, która swe znaczenie i swoje rozgłoszenie imię zawdzięcza w przeważnej mierze popularności treściowej i narzucaniu się dzieł w tysiącznych odbitkach i ich mnogości, a których wartość kulturalną, jako niewyczerpanego bezcennego źródła dla badacza kultury niemieckiej XVIII. wieku jest bez porównania od artystycznej wyższą — polska historia sztuki wcale dobić się i kruszyć kopii nie potrzebuje. Z osobowości Chodowieckiego czy jego twórczości nie pozostaje prócz nazwiska... i listu do Łęskiego dla dzieł — naszej sztuki ani jeden szczątek.

Zostawmy go więc w spokoju całego i nienaruszonego na wieczną własność Prusakom!

III.

Pozostaje w końcu do rozwiązania, samo przez się narzucające się zagadnienie, w jaki sposób wyjaśnić list do Łęskiego? Aby pytać to definitywnie rozstrzygnąć należałoby na podstawie materiałów zhać, jakie okoliczności uboczne towarzyszyły pisaniu tego listu i jakie motywy skłoniły Łęskiego do udawania się do Chodowieckiego i z jakiego rodzaju zadaniem. Skoro jednak dotychczas tego nie uczyniono i jest więcej niż możliwym, że materiały te nie istnieją — zdany jest jest jedynie na domysły i kombinacje, zbliżające nas jednak bardzo do pewności, a co najmniej do wszelkiego prawdopodobieństwa. Trudno przypuścić, by Chodowiecki pisać ów ciekawy list,

w którym nadspodziewanie zdradza się jako „prawdziwy” Polak, który tylko w Niemczech osiadł, działał pod wpływem grzeczności czy wrodzonej kurtuazji, jak to chce np. Mycielski; z pewnością działały tu inne i głębsze pobudki psychologiczne.

Jak z listu wynika Chodowiecki był świadom dokładnie swego polskiego pochodzenia i gdzieś w duszy jego drzemała duma, że jest potomkiem rycerskiego, arystokratycznego finezją kultury zachodniej wyższego, szlacheckiego narodu polskiego. Świat polski imponował więc małomieszczańskiej naturze artysty i przyznanie w liście podyktowała zwyczajna chęć piliwości niemieckiego filistra. Ale wątpliwe bardzo czy sam autor listu, wierzyl tak świącie w to, co pisał. Pismo wspomniane jednak ma jeszcze odmienne przyczyzny swego powstania, i znajdziemy się bardzo blisko prawdy, jeśli przyjmniemy, iż Chodowiecki ma jakiś, specjalny interes w tem, aby osobie do której list skierowuje przedstawić się jako rdzenny Polak.

Józef Łęski (r. 1760—1835), profesor astronomii na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie a równocześnie i malarz, znający być może z swej podróży odbytej w r. 1795 po Niemczech, Chodowieckiego osobiście, został widocznie przez któregoś z historyków albo piastujących katedrę na tejże wszechnicy lub może i przez Bandtkiego, pracującego nad swymi „Dziejami narodu polskiego” uproszonym jako sam artysta, o interwencję u drugiego artysty, który zażywał sławy pierwszorzędnego miedziorytnika i ilustratora — celem podjęcia się pracy nad dostarczeniem ilustracyjnych rycin do dzieła traktującego o historii polskiej. Łęski nadawał się do tego pośrednictwa i z tego względu, że władał w słowie i piśmie językiem niemieckim.

HENRYK ERTEL.

Daniel Chodowiecki i Polska.

(Ciąg dalszy.)

Dopatrywanie się w jednej tylko i to najdrobniejszej, choć artystycznie najwartościowszej części działalności Chodowieckiego, a to w szkicach dorywczych otoczenia wrzekomą „elementów polskich i polskiego temperamentu”, jest i będzie niefortunne. Bo wprowadzić te momentalne zapiski świadczą o bystrości oka i wprawie ręki, i o „lotności obserwacji” i „błyskawicznym chwytaniu wszystkich charakterystycznych cech”, jednak zalety te tkwią najmniej w „polskim rdzeniu twórczości Chodowieckiego” (l. c.) ale są wyrazem długoletniego ćwiczenia, wrodzonego artysty daru spostrzegawczego i nabytej niezmiernie wprawy w natychmiastowym uprzytamnianiu sobie i notowaniu głównych cech odzwiercianej przedmiotu, a zdumiewające uproszczenie formy do najniezbędniejszych, zasadniczych linii i najkonieczniejszej modelacji — jest znowu wpływem przymusowego pośpiechu pod presją którego, szkice żywej natury powstawały.

Tymczasem polskość pochodzenia i duszy a odrębność narodu Chodowieckiego winna się być najbardziej skrytykować w tych oczywiście pracach, których przedmiotem jest życie polskie i polskie dzieje, a o których wspomniano już poprzednio. Że zaś Chodowiecki w tych przedstawieniach nie zdradza najmniejszego temperamentu polskiego ani choćby zrozumienia dla swolności narodowej życia, typów i odmiennego charakteru środowiska, że więc i tu pozostaje — vide cyt. artykuł Dr. Marjana Buszyńskiego.

dukeci i to nitylko w dziedzinie agrarnej, żyje z kapitału — a to przeświadczenie jest nastraszliwym wrogiem odrodzenia sił zniekanej długą wojną Ojczyzny.

Przychodzi bowiem straszna refleksja, kto przedłoży rachunek do wyrównania — w czyje to ręce przechodzi ten kapitał narodowy tak — nie waham się to powiedzieć — bezmyślnie chyba trwoniony i przejadany.

A przejadamy go skoro w momencie, kiedy Ojczyzna wymagała zwiększonej pracy swych obywateli uchwalono ustawę ograniczającą pracę. Jest to także z nową konstytucją niezgodna ustawa, wymagająca rewizji w samym Sejmie.

Spółeczeństwo powinno zaapelować do czynników międzynarodowych w imię hasła:

Dość reform jednostronnych — trzeba nam pracy dla wzmocnienia całości Ojczyzny dla dobra wszystkich jej obywateli.

Głos swój podnoszę nie sam, bo jestem wyrazem przekonania nitylko własnych ale i nnych obywateli, wyznających najrozmaitsze zapatrywania polityczne.

Niech ten głos będzie początkiem, niech się i inni odezwą — niech cała fala opinii uderzy i dotrze do sumienia i przekonania czynników międzynarodowych.

Dr. Lucjan Szpor.

Rząd a zdrojownictwo polskie.

(Z XIV naukowego posiedzenia Lwowskiego Towarzystwa Lekarskiego, ref. Dr. J. Zakrzewski.)

Zdrowiska, uzdrowiska i kąpiele morskie posiadają tak wielkie znaczenie, jako osobna wielka gałąź przemysłu krajowego i olbrzymie bogactwo narodowe, że narody oświecone i rządy przezerne doceniając ich wszechstronną wartość i siłę dochodową, dokładają wszelkich starań, aby je postawić w odpowiednich warunkach. W zrozumieniu tych faktów polskie ministerstwo zdrowia publicznego, a właściwie jeszcze pierwotne ministerstwo zdrowia, opieki społecznej i ochrony pracy, zorganizowało osobny wydział zdrojowski, uzdrowisk i kąpieł morskich, początkowo jako referat, a od połowy 1919 r. jako pełny wydział. Jednakże obecne kierownictwo ministerstwa zdrowia publicznego niedoceniając znaczenia całej sprawy, skreśliło w roku bieżącym istnienie wydziału, zamieniając go w skromny referat przy wydziale szpitalnictwa. Istnieją poważne obawy, że w warunkach obecnych rząd nie poddał zadaniom, które go czekają na tem polu — niewłaściwe zaś postawienie tej sprawy przyniesie całemu społeczeństwu szkody tak w chwili obecnej, jak i na daleką przyszłość.

Zadania, które muszą być podjęte i wykonane przez rząd, są następujące:

1) Popieranie wszelkimi możliwymi sposobami zdrojowisk, uzdrowisk i kąpieł morskich krajowych, jako instytucji użyteczności publicznej.

2) Pomoc w odbudowie zdrojowisk zniszczonych przez wojnę, jak: Truskawiec, Lubień, Rymanów, Iwonicz, Morszyn, Pustomyty, Niemirów, Żegiestów, — przez udzielanie pożyczek długoterminowych nisko oprocentowanych lub pożyczek, gwarantowanych przez rząd, — przez przyznanie ulg podatkowych na przeciąg 15—20 lat dla nowo powstających domów, — przez obracanie 1/2 podatków państwowych czynszowych i 1/4 podatków bminnych autonomicznych na inwestycje w urządzeniach zdrowotnych i kąpielowych. Rząd, udzielając tej pomocy, musi mieć prawo wglądu w gospodarkę. Zdrojowiska zupełnie zaniedbane, jakoteż źle eksploatowane i podupadające, czy to z powodu braku kapitału, czy też nieudolności właściciela, powinny być wywłaszczone i objęte w administrację rządową, względnie wydzierżawione lub sprzedane w odpowiednie ręce.

3) Udostępnienie zdrojowisk najszerszym warstwom ludności przez zakładanie szpitali zdrojowych, domów ludowych, gospod włośczańskich i przytułków. Akcję rządu w tym kierunku wspomagać muszą związki zawodowe, kasy chorych i towarzystwa opieki nad chorymi.

4) Wzorowe prowadzenie zdrojowisk rządowych: Busk, Ciechocinek, Krynica, które pod względem urządzeń zdrowotnych i kąpielowych, gospodarki, zarządzania i eksploatacji powinny służyć za przykład wszystkim innym zdrojowiskom.

5) Wprowadzenie zimowego okresu leczenia w zdrojowiskach rządowych, a w miarę możliwości i prywatnych, aby w ten sposób poprawić ich rentowność i obniżyć koszt dotychczasowych 3—5 miesięcznych okresów czynności. Przedłużenie sezonu wpłynęłoby również bardzo dodatnio na lokowanie kapitałów w te przedsiębiorstwa przez osoby prywatne i towarzystwa akcyjne.

Z programu tego, dzięki pracom zwiniętego wydziału zdrojowisk, uzdrowisk i kąpieł morskich, przy niesłychanych trudnościach zwłaszcza ze strony ministerstwa skarbu — wykonano część minimalną, w tem jednak już bardzo poważne przedsięwzięcia, których kontynuowanie i rozszerzanie musi być odpowiedzialnie pojętą troską rządu.

Podstawą wszelkiej pracy rządu może być ustawa zdrojowisk i uzdrowisk, normująca prawnie stosunek rządu do tych instytucji. Projekt takiej ustawy,

„Marysienka” i „Kopernik” Tajemnicza Kamarylla

wyświetlają obecnie z wielkim powodzeniem salonowo-sensacyjny dramat w 6 aktach p. t. **W LONDYNIE WHITECHAPEL.**

Pod ludowcowym patronatem.

Buczacz, w maju.

Kto znał Buczacz i powiat buczacki przed trzema miesiącami, a porówna go z dzisiejszym, dziwi się zmianom, jakie zaszły. Mieszkali obok siebie trzy narody: o jednym nie wspominam, bo przedstawiciele jego gęsto są rozsiani po całej Małopolsce wschodniej, a nacja ta zawsze była i jest wrogo usposobiona do wszystkiego, co polskie, była, jest i będzie rozsądnikiem bolszewizmu u nas, która, stosownie do okoliczności, potrafi symulować sympatie do polskości; o tych neutralnych nie wspominam; chodzi o Polaków i Rusinów. Polacy na kresach byli narodowo uświadomieni; pracowali nad tem T. S. L. pracowali endecy.

Rusini, doznawszy zawodów, przyszli już byli do przekonania, że tylko pod polskim rządem będą się rozwijać, iż tylko pod tym rządem w pokoju materialnie i moralnie się podniosą; można było być pewnym, że modus vivendi się znajdzie, że Polacy i Rusini obok siebie żyć mogą, pierwsi jako gospodarze kraju, którzy wnieśli kulturę i obronili go swoją krwią, przytłumili w sobie pamięć o Kosaczowie, Złoczowie i Jazłowie, — drudzy stłumiwszy w sobie wszelkie zakusy zagarnięcia obcej pracy i do rchku.

Od lutego wszystko się zmieniło. Znaleźli się ludzie, którzy za cenę zaspokojenia ambicji i urzędzistwienia marzeń, zapomnieli o tem, że są Polakami i polską ziemią ich wyżywiła, i stali się zdrajcami narodu, — gadem z bajki Ezopa. Oni to zamiast pilnować urzędów, jeżdżą po powiecie i nadużywając swej władzy, zmuszają wprost ludzi do zaciągania się do stronnictwa ludow. A udawało się im to tem łatwiej, iż nieczestnymi drogami się posługiwali. Obalamuili nitylko lud polski, ale — czego im szczerze myślący Polak nigdy nie przebaczy — wciągnęli także lud ruski pod swoje sztandary, wypisawszy na nich, że ziemia ma być parcelowana w równych częściach między Polaków i Rusinów, że we wschodniej Małopolsce Rusini mają większe prawa do ziemi od Polaków.

Skutki działalności ludowców już dają się odczuwać. Po wsiach ruskich agitacja petruszewicka szerzy się gwałtownie, — słyszeć można zdania, godzące w całość Polski, wyzywające i grożące.

We wsi Rukomyszu podczas kazania wygłosił ksiądz ruski słowa: „I w nasze okienko zaświeci światło wolności i to niezadługo”. W Jazłowie na wieczorku Szewczenki mówca pyta się: „Jak długo orły polskie będą latały nad naszymi głowami”, albo „Warszawskie śmiecie to nasi panowie-ciemiężcy”; na wiecach ruskich często słyszeć można słowa: „bij i morduj”; pisma antypolskie są po wsiach szerzone; mdywduia tak ruskie jak i neutralne, które w czasach Ukrainy i bolszewików były czynnymi w instytucjach ukraińskich i bolszewickich, a których ręce bezpośrednio lub pośrednio umaczały się w krwi polskiej dotychczas bezkarnie snują się po ulicach, a nawet jakby na uragowisko piastują godności. Czyn władze tego nie widzą, nie wiem. A Organizacja Narodowa milczy; ale też jest ona w rękach ludowców prawie zupełnie; a ponieważ u nas zawarty został sojusz ludowcowo-hajdamacko-bundowcowy, przeto nie trzeba nie-Polaków drażnić. Sojusz ten uważa się za władzę w powiecie: „powiat, to my”; przeciwstawiać się im, to znaczy narazić się na szykany, a gdy się jest urzędnikiem, na to, że zarząd ludowcowy udaje się do władz I. i II. instancji z żądaniem kategorycznym, by dotyczącego urzędnika nitylko miast przenieść. Terror jest stosowany nitylko do jednostek, ale i do władz. Korzystając z obecnego prądu interweniują we wszelkich sprawach u władz i uzyskują zwykle to, czego żądali, i w ten sposób jedną sobie sympatyków.

Przyszły do powiatu artykuły żywności i teksty lja jako dary amerykańskie. Pp. ludowcy i tu tak gospodarowali, że dary te znalazły się u ludzi, których tych darów wcale nie potrzebują, zignorowali zupełnie niedzę wśród urzędników, bo: „inteligencja, to nasz wróg”. Co na to powie komisja amerykańska, gdy się dowie o tem, nie wiem.

„Władza, to my”; „co robimy, to dobrze”. Po wsiach desygnowali już komisarzy rządowych swoich ludzi, swoją wolę narzucają urzędom, paraliżują powagę władz. Do czego to dojdzie?

Głośno o tem mówią, że w krótkim czasie wybuchnie powstanie ukraińskie; mnóstwo agitatorów krepi się po powiecie, ale tego nikt nie chce widzieć ani o tem wiedzieć; ludowcy wiecują, a na wiecach propagują menawieć chłopu ruskiego do polskiego, bo rachują przy wyborach na głosy ruskie i żydowskie. Nie widzą krótkowzroczni, że wystrychną ich, a z urny wyjdzie Rusin lub żyd.

Szczęściem, że lud zaczyna się otrzeźwiać: tak polski jak ruski chłop widzi w przyszłości nieszczerść, jakie na kraj spaść może dzięki niezdrowej pracy a niesumiennej.

Stan-alski.

po przeprowadzeniu jej przez cały alembik komisji prezydium Rady ministrów, przedłożono w połowie czerwca 1920 Sejmowi do uchwalenia. Dotychczas w tej sprawie odbyła sejmowa komisja zdrowia dwa posiedzenia, na których przedyskutowano i przerobiono wszystkiego cztery paragrafy.

Projekt ustawy nie jest dobry, nie odpowiada koniecznościom obecnym, ale spodziewać się trzeba, że zostanie w sejmowej komisji odpowiednio zmieniony, a z biegiem czasu przy nabyciu doświadczenia i ustaleniu stosunków ustawa będzie musiała ulegć gruntownej zmianie.

Pomoc dla zniszczonych zdrojowisk jest dzisiaj utrudniona wskutek obecnych warunków finansowych państwa. Dwa projekty ustaw, złożone Radzie ministrów w czerwcu 1920, o pomocy materialnej państwa dla zdrojowisk, zniszczonych przez wojnę i o przymusie budowania wodociągów i kanalizacji w uzdrowiskach prywatnych przy wydatnej pomocy finansowej rządu, dotychczas nie zostały przez Radę ministrów rozpatrzone i nie przedłożone Sejmowi do uchwalenia.

Starano się również usilnie o rozbudowę nowych linii kolejowych ważnych dla zdrojownictwa. Dzięki obszernemu memoriałowi wystosowanemu w tej sprawie uzyskano w ministerstwie kolei, które opracowało plan budowy nowych linii kolejowych na okres 10-letni, przesunięcie kolejności budowy, szczególnie zaś połączenie Szczawnicy z Nowym Targiem i Nowym Sączem przesunięto z miejsca 7 na miejsce pierwsze i trasa tej ważnej kolei jest już wykonana.

Udostępnienie zdrojowisk dla szerokiej warstw społecznych było również dotychczas nieziszczalnym problemem z powodu braku funduszy i dotacji ze skarbu. Urządzono jedynie gospodę włościańską w Ciechocinku tj. rodzaj hotelu, w którym chłopci, włościanie udający się na kurację do Ciechocinka będą mogli odpowiednio do swych nawyków i potrzeb życiowych swobodnie, niekrepowanie i nie krepując nikogo, mieszkać i jadać. Usiłowano stworzyć sanatoria dla ubogiej inteligencji w szpitalu św. Tadeusza w Ciechocinku i św. Mikołaja w Busku, jednak wobec najrozmaitszych formalnych trudności zamierzeń tych nie zrealizowano. W Krynicy urządzono schronisko dla włościanek korzystając ze specjalnej na ten cel subwencji. Dla funkcjonariuszy państwowych wprowadził z wiosną 1919 minister zdrowia Janiszewski ulgi i zniżki na kąpiele i mieszkania tak daleko zakrojone, że w rezultacie np. Krynica zakończyła sezon 1919 deficytem 170 tysięcy marek. W roku 1920 ministerstwo skarbu zakazało udzielania wszelkich zniżek w zakładach państwowych, by nie stwarzać precedensu do obowiązkowego leczenia funkcjonariuszy państwowych. Urzędnicy mają w poszczególnych wypadkach prosić o zapomogi z istniejącego w każdym budżecie kredytu na zapomogi i remuneracje. Ministerstwo zdrowia proponowało załatwienie tej sprawy w ten sposób, że każde ministerjum będzie w swoim budżecie posiadać rubrykę na leczenie funkcjonariuszy. Skarb państwa nie poniósłby żadnej straty, gdyż byłoby to właściwie przelaniem pewnej kwoty z kieszeni do kieszeni, a ratując budżety poszczególnych zdrojowisk. Tylko w ten sposób mogła wykazać w roku 1920 Krynica 1 i pół miliona, Ciechocinek 5 i pół miliona czystego dochodu. Umożliwiono leczenie w zdrojowiskach państwowych w znacznym stopniu dla dzieci — cyfra ich dosięgła 36 tysięcy. W samej Krynicy korzystało 5450 dzieci polskich, prócz tego pewna ilość dzieci ruskich. W Ciechocinku wydano dzieciom 20 tysięcy kąpieł bezpłatnie.

Prowadzenie przez rząd we własnej administracji zdrojowisk państwowych dało rozmaite wyniki, zależnie od warunków w poszczególnych zdrojowiskach. (Gospodarkę w zdrojowiskach rządowych omówimy oddzielnie).

Wprowadzenie zimowego okresu leczenia w zdrojowiskach rządowych napotyka na trudności z powodu braku urządzeń odpowiednich na zimę. W Ciechocinku próbowano przedłużyć sezon na październik i listopad, lecz wskutek wczesnych mrozów i braku odpowiednich adaptacji doprowadzono jedynie do połowy października. Plan rozbudowy Krynicy przewiduje całoroczny okres leczenia. „Krynica w zimie” ma wielką przyszłość, bo klimat zimowy posiada łagodny, wolny od wiatrów, zwłaszcza halnych, ekspozycję słoneczną doskonałą i wspaniałe otoczenie, nadające się do wszelkich sportów zimowych.

W sprawie kąpieł morskich niewiele niestaty dotychczas zrobiono. W Sejmie istnieje osobna komisja morska, która urządziła kilka zbiorowych bardzo kosztownych wycieczek na brzeg morski, dotąd jednak zajmowała się głównie budową nowych dróg kolejowych.

Na półwyspie Heli wybudowano przez całą długość półwyspu aż do samego cypla normalną kolej parowa, mimo, iż proponowano kolej wazkotorową elektryczną. Hela to ruchoma ława piaszczysta, która utrzymuje się ponad powierzchnią morza tylko dzięki silnemu zalesieniu. W razie pożaru lasu, który będzie nieunikniony przy panującej tam w lecie suszy i kursujących pociągach opalanych węglem, grozi zatopienie i zniknięcie półwyspu w nurtach Bałtyku w ciągu kilku dziesiątek lat.

Gb.

Treść nojy niemieckiej, która przyjmuje ultimatum Ententy.

Berlin. (PAT.) Nocy ubiegłej doręczono ambasadorowi niemieckiemu w Londynie następującą notę przesłaną telegraficznie z poleceniem przedłożenia jej Lloydowi George'owi:

Na podstawie uchwały parlamentu w związku z decyzją mocarstw sprzymierzonych z dnia 5 maja br. w imieniu rządu niemieckiego jestem upoważniony do następującego oświadczenia:

Rząd niemiecki jest zdecydowany:

- 1) bez zastrzeżeń i bezwarunkowo wypełnić zobowiązania ustalone przez komisję reparacyjną;
- 2) bez zastrzeżeń i bezwarunkowo przyjąć oraz wykonać przepisane zobowiązania gwarancyjne ustalone przez komisję reparacyjną w sprawie tych zobowiązań;
- 3) bez zastrzeżeń i bez zwłoki wykonać zobowiązania co do rozbrojenia na lądzie, morzu i w powietrzu, które to zobowiązania zakomunikowane zostały w nocy państw sprzymierzonych z dnia 29 stycznia 1921. Zobowiązania zaległe będą wykonane natychmiast, inne zaś w przepisanych terminach.

4) bez zastrzeżeń i bezzwłocznie przeprowadzić zasądzenie winowajców wojennych, oraz wykonać niewykonane postanowienia traktatowe wymienione w pierwszej części noty rządów sprzymierzonych z dn. 5 maja br. Podp. Wirth.

Notę tej samej treści wysłano do Paryża, Rzymu, Brukseli i Tokio.

Paryż. (PAT.) Wobec doniesień dzienników niemieckich, jakoby wojska francuskie zajęły pewne punkta zagłębia Ruhr, Agencja Havasa jest upoważniona do oświadczenia, że wojska francuskie w żadnym punkcie nie przekroczyły zagłębia Ruhr. Wszędzie znajdują się wojska w pogotowiu. Jedynie zarządzono zostało wzmocnienie oddziałów a więc także oddziału w Mülheim.

Berlin. (PAT.) Nowoutworzony gabinet niemiecki z dr. Wirthem na czele składa się z 4 socjalnych demokratów, 4 centrowców i 2 demokratów.

Układ Korfanteo z komisją sojuszniczą pozwala spokojnie patrzeć w przyszłość.

Bytom. (EE.) Radio. Ogłoszono tu komunikat w którym przedstawiciele stronnictw górnośląskich z udziałem Korfanteo postanowili utworzyć Wydział wykonawczy, który wspólnie z Korfantem wydać rozkazy i bierze odpowiedzialność za wypadki. Do wydziału wybrano Riemera, Birzskiewicza, Grzegorzaka, Rumfelda i Rybarza. Komitet wykonawczy wydał odezwe, głoszącą, że między Komisją międzysojuszniczą a kierownikami powstania stanął układ, zezwalający spokojnie patrzeć w przyszłość. Wszyscy, prócz pełniących służbę w szeregach winni wrócić do pracy. Odezwa gwarantuje ludności niemieckiej zupełnie równoprawność z ludnością polską. Komitet nakazał konfiskację dzienników niemieckich, podburzających przeciw władzom ludowej armii polskiej.

Bytom. (EE.) Radio. Kilku dziesięciu Stosstruppów napadło oddział francuski złożony z 10 ludzi, z których 1 zabito, 2 ciężko raniono, a pozostałych uwięziono na terytorium niemieckim. Wskutek interwencji gen. Le Ronda aresztowanych wypuszczono.

Warszawa. (EE.) Centralny komitet plebiscytowy w Warszawie wydał odezwe podpisaną przez marsz. Seimu Trampczyńskiego, wzywającą ludność Polski do ofiar w naturze na rzecz G. Śląska, któremu grozi głód.

Bytom. (EE.) W Katowicach, za zezwoleniem władz alianckich utworzono komitet, złożony z 10 Niemców i 10 Polaków, celem utrzymania spokoju i porządku

w mieście, łagodzenia konfliktów i wydawania przepisów. Komitet wzywa ludność polską i niemiecką do ścisłego wykonywania przepisów komendy wojskowej.

Warszawa. (EE.) Z miarodajnych kół politycznych donoszą, że jutro wyjeżdża do Sosnowca wiceminister spraw wewnętrznych p. Skulski, celem dopilnowania, czy rozporządzenie rządu o zamknięciu granicy polsko-śląskiej jest ściśle przestrzegane.

Bytom. (PAT.) Dzień wczorajszy był na całym obszarze górnośląskim zajęty przez powstańców wielkim świętem narodowym. Wskutek odezwy Korfanteo i komitetu wykonawczego, w której oznajmiono, że między komisją międzysojuszniczą a naczelnym dowództwem powstania stanął układ ponijślny dla Polaków ludność polska spontanicznie urządziła wszędzie uroczystości i obchody. W miejscowościach, do których odezwa dotarła już we wtorek po południu urządzono pochody uroczyste już tego samego dnia wieczorem. Noc z wtorku na środę była w całym obwodzie przemysłowym niezwykłą. Robotnicy polscy przez całą noc strzelali z moździerzy na wiat, dzwoniły wszystkie dzwony kościelne, głośnie były również syreny fabryczne. Mieszkańcy Polaków przez całą noc były oświetlone, ludność wznosiła okrzyki na cześć Polski i na cześć zwycięskich powstańców. We środę od samego rana uroczystości rozpoczęły się nabożeństwami w kościołach, popołudniu odbywały się wszędzie wiece pod gołym niebem, a następnie pochody ze sztandarami i chorągiewkami przy udziale przeszło pół miliona uczestników. Z powodu tego święta praca w kopalniach i fabrykach ustała. Dziś wszyscy robotnicy wracają do pracy.

miękkie, młode ciało do liny — i katusze się rozpoczęły. Ale niewiasta o mężnym sercu a nieugiętej woli, zaprzeczała stale, twierdząc, że nie zna nazwiska mordercy i w wzrastającym oburzeniu ziorzeczyła sędziom. A tak była porywająca w swej odwadze i śmiałości, że ogólne zyskiwała współczucie. Zgromadzeni wokół niej sąsiedzi, świadczili zgłonie, że tylko przy zabitym broni znaleźziono, zaś towarzysze, których Filolauro przed fatalnem owem zaiscieniem pożegnał, twierdzili również, że żadnej nie miał przy sobie broni. Ale okrutny o zatwardziałym sercu Governatore mówił: „A jednak młodzieńcze sam siebie nie zamordował!” poczem, jakby Fiordespi na największą w świecie morderczynią była, rozkazał linę trzykrotnie naciągać w górę i w dół. Mimo bólu niezmiernego wytrzymała i dzielna niewiasta dalej stale zaprzeczała, tak, że poważni obywatele Spoleto, zdęci litością, grzecznie przeciw Governatorowi przybierać zaczęli postawy. Ten zaś wiedząc, że mu bez ważnych przyczyn nie wolno ofiar torturować więcej jak trzy razy — czy też może i z obawy przed oburzonym już tłumem — rozwiązać ją kazał, a przyprowadzić jej męża, bowiem okrucieństwo jego nie dość jeszcze było nasycone i prawdy za każdą cenę dowiedzieć się chciał koniecznie. Węc rannego młodzieńca w ten sposób torturować nakazał, żeby albo uczynił wyznanie — albo rękę zgruchotaną w linie zostawił, pewny będąc, że już wtedy dowie się wreszcie, kto był mordercą Antona Luigi.

Fiordespi na, zobaczywszy z jaką okrutną mocą meludzi ten człowiek przywiązywać i naciągać kazał rannego jej męża, poczuła, że na ten widok słabnie cała jej odporność, znika gdzieś hart woli, a oczy mglały się jakąś przysianiają.

I nagle, otrząsnąwszy się z przejmującego, a bolesnego wrażenia, zawołała: „Bieda mi! małżonka mego tak torturować nie będziecie!” Niech Begu ofiara będzie moje wyznanie — rozwiążcie go, bo ja byłam

Nauka i sztuka.

* **Nowe Chopiniana.** W pierwszym roku wojny ukazała się książeczka włoskiego essayisty p. Guidona Ambrosini'ego p. t. „Diversi poeticee musicali” (Torino, 1914), w której znajdziemy ustęp, poświęcony twórczości Chopina („Federico Chopin”, str. 171—207). Autor opiera się głównie na romańskiej literaturze chopinowskiej i pisze o naszym mistrzu z entuzjazmem niezrównanym. Wskazuje na pierwiastki polskie, kończy zaś swą pracę słowami: „ma poeti del pianoforte come lui non ne ve firono mai”. — „Le monde musical” (31, Nr. 13—14), drukuje interesującą pracę seniora francuskich kompozytorów Camille'a Saint-Saensa o manuskrypcie ballady F—dur Chopina. — Amerykańska pianistka Ethel Rayson wydała u Scribnera w Nowym Jorku entuzjastyczną pracę p. t. „Polish music and Chopin, its laureate” (4 ilustracje, VIII 64 str., 1 L.). — Piękna książka Adolfa Weissmanna o Chopinie (Berlin, Schuster et Loeffler) ukazała się w 4 wydaniu. — Wreszcie dla dokładności wspomnieć należy o romansie Joachima Delbruecka p. t. „Spiel in Moll. Ein Chopin-Roman” (Berlin 1919. Ullstein!).

* **Bułgarska muzyka.** W Wiedniu odbywają się specjalne koncerty symfoniczne, poświęcone twórczości narodowej, przyczem dyrygują kapelmistrze odnośnych narodowości. Dotychczas odbyły się koncerty: francuski (Ravel), włoski, angielski, szwedzki, polski (Młynarski). Bułgarskim koncertem dyrygował młody kapelmistrz Heraklis Nestjerow; grano symfoniczne kompozycje dyrygenta oraz Pantcza Władygierowa („Legenda o świętym bułgarskim”). Krytyka wskazuje na wpływy rosyjskie i francuskie.

* (W) **Otwarcie Muzeum Ludoznawczego w Poznaniu.** Dzienniki poznańskie zapowiadają na maj otwarcie Muzeum Towarzystwa Ludoznawczego w nowej siedzibie w gmachu Muzeum Wielkopolskiego. Muzeum to, założone z inicjatywy biskupa Likowskiego, stało się dzięki niezmordowanej pracy organizatorów w przeciągu zaledwie 10 lat instytucją narodową, jakiej Polska może drugiej nie posiadać. Jest tam bogaty zbiór kostiumów ludowych, sprzętów domowych i przedmiotów zbytku. Zarząd Muzeum zwraca się do osób, którym ochrona tego rodzaju zabytków polskiej kultury narodowej leży na sercu, aby raczyły jeszcze w ostatniej chwili przed otwarciem wzbogacić zbiór ten strojami włościańskimi, szlacheckimi i mieszczańskimi, jakoteż sprzętami domowymi, które stanowią specjalną cechę danego powiatu czy okolicy.

* (W) **Radium jako środek leczniczy w chorobie raka.** Jak donoszą pisma niemieckie, stan Nowojorski zakupił 2 i pół grama radium za 225.000 dolarów i przekazał Amerykańskiemu Towarzystwu do badań raka. Towarzystwo zaś oddało radium różnym wielkim szpitalom, aby przeprowadziły na wielką skalę badania nad chorymi na raka. Jest nadzieja, że w ten sposób uda się zebrać więcej materiału i bliżej zbadać oddziaływanie radium na raka. Analogiczne badania prowadzone są energicznie w paryskim Instytucie Radium pod kierunkiem p. C. i Skłodowskiej i dyr. Reganda.

Z CYKLU STAROWŁOSKICH NOWEL.

O tem jak zacna niewiasta uczciwem wyznaniem męża od tortur uchroniła i życie mu ocaliła.

Pietro Fortini (Wiek XVI.)

Tłum. R. S.

(Dokończenie).

Skoro zaś dostarzała kroki nadbiegających sąsiadów, szybko weszła do domu, dążyć postawiła na miejscu i w drzwiach stając, tak się odezwiała: „Ukochany mój, drżę cała, aby ci się co nie stało, co znaczy ten hałas?” I szła tak ku niemu, niby strwożona, bez broni, namietając ręką wyciągając swe pięć raniona. On zaś stał w pemieszaniu, nie wiedząc, czy to sen, czy jawa, a sąsiedzi, którzy ze wszech stron się zbiegli — widząc zabitego młodzieńca i leżący przy nim miecz, a Filolaura ranionego, ale bezwładnie nie umieli sobie wytłumaczyć, co i jak się właściwie wydarzyło. A że zwyczajem o żyjących mężach, odłano rannego Filolaura opiece małżonki, a ciało zabitego, zamiesiono do kościoła.

Nazajutrz rano dowiedział się Governatore o strasznym morderstwie i szczegółniejszą mu się wydała ta tajemnica, ustalając właściwego sprawcę zbrodniczego czynu. A że pochodząc z Lucca, zagorzałym był jako przeciwnikiem, zaś niewiasty w Spoleto znał jako najbardziej jeszcze od mężczyzn odważne, postanowił natem wybiadać, kto mógł zamordować nieszczerliwego młodzieńca. Postąpił więc ludzi swych, aby któregoś z nich Fiordespi na — rannego jej małżonka, właśnie, jako zbrodniczkę, przyprowadzić kazał do sali, gdzie torturowano morderców. I przywiązano to

ta, która cios morderczy zadała zdrajcy — co mi męzar zabić chciał podstępnie!”

Po tych słowach zdumienie wielkie zapanowało nad całym zgromadzeniem, nawet srogi Governatore nie wiedział czy to żart, czy prawda, tak mu się niepodobnym zdało, że tej, która bez lzy jednej tortur miłki wytrzymała, nie zdradziwszy się ani słowem, dopiero litość i miłość prawdziwa takie poddyktowały wyznanie. I zachwiała się w srogości serce okrutnika, miłosierdziem poruszone; Filolaura rozwiązać kazał, a po ojca zamordowanego Luigi wysłał zaraz gońca pospiesznego.

Sprowadzony przed oblicze Governatora, starzec, dowiedziawszy się o całym tragicznym zaiscieniu, opłakiwał syna, zaś zając bezmierną a beznadziejną miłość, co właściwą była przyczyną jego przedwczesnego zgonu, tak wkońcu przemówił: „Signor Governatore, martwi mnie nad wyraz, że nierozważna miłość syna mego taką wywołała tragedię, a tortury jakie znosić musiała ta zacna i piękna niewiasta, równym prawie przejmują mnie bólem, jak śmierć ukochanego mego jedynaka. Przebaczam ci Fiordespi na — a ciebie Filolauro — o przebaczenie proszę, w imieniu syna mego, którego miłość dla małżonki twej, o brawa była dla ciebie. Jeżeli zaś ja, najbardziej dotknięty, nad grobem stojący starzec, w sercu żalu nie chowam do nikogo, przeto i Ty szlachetny Governatore, zmiekczyć serce swe i wyroku zaniechaj!”

I tak się też stało — zatwardziałe serce Governatora przeięło się bardziej ludzkim uczuciem przebaczenia, tak, że z troskami i smutkami, ale pogodzeni wzajemnie podali sobie wszyscy ręce. Fiordespi na i Filolaura żyli nadal w szczęściu i spokoju, wspominając z wdzięcznością mądrego starca, a unikając wzmianki o nieszcześliwym młodzieńcu, który beznadziejną miłość swoją przypłacił życiem.

N A D E S Ł A N E.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

„OCHOTNICZY ZACIĄG DO MARYNARKI WOJSK“

Tutejsza Pow. Komenda Uzup. 40 pp. przyjmie pięciu ochotników do wojsk. kadry marynarki w Toruniu. Reflektanci zgłoszą się każdego poniedziałku i czwartku do dnia 25 maja br. w powyższej Komendzie ul. Sykstuska 1. 41, Wydział poborowy. Pierwszeństwo mają zupełnie zdrowi i dobrze zbudowani rzemieślnicy (ślusarze, kowale, monterzy itp.). 2147

W Panu dr. Śiękowi, dyrektorowi powszechnego szpitala w Przemyślu za uratowanie życia żonie mojej przez mistrzowskie wykonanie operacji kamieni żółciowych, WP. dr. Biłińskiemu i dr. Podsońskiemu w Strzyżowie i dr. Kaczarbie w Przemyślu za troskliwą opiekę lekarską oraz dr. Rosenzweigowi asystentowi powszechnego szpitala i Siostrze Hilarji za troskliwą opiekę w szpitalu składam tą drogą serdeczne Bóg zapłać.

Strzyżów, w maju 1921.

2143 Adam Skarzyński.

Z. Arch. Opolski Adam

po powrocie z wojska uruchomił swe biuro przy ulicy Zyblikiewicza 3 i wykonuje wszelkie roboty w zakres budownictwa lądowego i Architektury wehodzące. n2138

Wiadomości bieżące.

Lwów, 12 maja.

— Reperituar teatru miejskiego:

Czwartek 12 bm. „Wielki dzień“.

Piątek 13 bm. o g. 7 w. „Biały mazur“, operetka.

Sobota 14 bm. o g. 3 popoł. „Kościuszkę pod Racławicami“. — O godz. 7 wiecz. „Wielki dzień“.

W niedzielę, 15 maja o 3 popoł. „Halka“, opera; o 7:30 wiecz. „Incognito“ operetka.

W poniedziałek 16 maja o godz. 3 popoł. „Wielki dzień“. — o godz. 7:30 wiecz. „Holender tułacz“, opera.

We wtorek 17 maja o godz. 7:30 wiecz. „Biały mazur“, operetka.

— APOLLO. „Miss Tutti-Frutti“, komedia w 5 aktach z Lucy Doraine.

— Fantastyczna historia. Do redakcji naszej zgłosiła się Julia Kolemrowa, zamieszkała przy ulicy Lenartowicza 1. 19, że zgłosiła fantastycznie wyglądającą historię. Oto onegdaj jej synek, siedmioletni Józio, bawił się późno wieczorem przed domem. Nagle stanął przed nim jakiś „stary pan“, którego chłopiec nie jest w stanie dokładnie opisać i obiecał malca uraczyć cukierkami. Józio, jak wszyscy Józiowie, jest zwolennikiem cukierków, odbywał tedy dziwną drogę, która zresztą dziecka bawiła: drogę od bram do bramy, bo ten jakiś pan ciągle się chował po bramach. W taki urozmaicony sposób minęło szczęśliwie ulicę Lenartowicza i koło remizy przesmyknęło to się na Wulkę. Józiowi teren był znany z zabaw, więc nie zbyt się obawiał. Wątpliwości jego dopiero wzbudziło, gdy „pan“ kazał mu tu poczekać na drugiego pana, tego właśnie, który ma cukierki, a żeby chłopiec czekał na pewne, przywiązał go przed odesłaniem sznurem do — wierzby. Przywiązany do wierzby Józio czekał zrazu, chociaż już w strachu, potem gdy strach pomnożyły ciemności, zaczął płakać i krzyczeć, a wreszcie szarpać się tak mocno, że na koniec zdołał się wyswobodzić z sznura. Zbeczany, z pokrwawionymi rękami wrócił do przerażonej matki, która tymczasem alarmowała sąsiadów. Co cały ten, jak z książki o wykradaniu dzieci wyglądający wypadek znaczy, wyjaśni policja. My zapisujemy go z obowiązku sprawozdawczego, niemniej przecież i z myślą o końcowym obroku moralnym. Rodzice, zwłaszcza ze sfer uboższych, za mało zajmują się dziećmi. Jeżeli ktoś zarobkuje za domem, nie powinien dziecka zostawiać na lasce Boga i sąsiadów, tem więcej, że istnieją u nas instytucje, powołane do opieki nad taką chwilowo opuszczoną dzieciarnią. Głębiej się dzieje, jeżeli rodzice, obecni w domu, puszczały dziecko na ulicę, nie troszcząc się zupełnie o to, co ono robi.

— Błąd w artykule wstępnym. W dzisiejszym artykule wstępnym p. t. „Sekret Belwederu“ błędnie wydrukowano nazwisko Wielowiejskiego. Wszędzie gdzie o nim mowa, winno być: Jurystowski.

— W Związku naukowo-literackim mówić będzie we czwartek 12 bm. przybyły na krótki czas z Poznania dr. Joachim Bartoszewicz na temat „Z bieżących zagadnień polityki zagranicznej“. Odczyt ten odbędzie się wyjątkowo nie w Tow. Politechnicznym, ale w dużej sali Towarzystwa Pedagogicznego przy ul. Zimorowicza. Początek o godz. 8 wiecz. Dla członków wstęp wolny. Goście płać po 20 mk. od osoby.

W BAGATELI

(Rejtana 3.) — występy

znakomitych sił liter. - artystycz.

Początek punktualnie o godzinie 8:15.

UWAGA! W niedzielę dnia 15 i poniedziałek 16 maja dwa przedstawienia bez zmiany.

wieczorem, drugie o 9:15 wieczorem. — Bilety już nabywać można.

Michałowski, Domański, Bronowski, Lataj-

ner, Szczesna, Noskowska, Szpinetówna, Orlan, Czaj-

kowska, Górnicki. Farsa p. t. „Zaciszny kącik“ z Lata-

jowskiego. — Akompaniator i kapelmistrz. K. Włodzimierski.

n2157

— Posiedzenie naukowe Towarzystwa lekarskiego lwowskiego odbędzie się w piątek dn. 13 bm. o g. 6 wiecz. w Poliklinice. Porządek obrad: 1. Przedstawienie chorych; 2. Dr. Papee: Najnowsze zagadnienia społeczno-lekarskie (Organizacje i związki, Kasy chorych, sprawy podatkowe, sądowo-lekarskie).

— Z teatru. Otwarcie drugiej miejskiej sceny przy ul. Gródeckiej 2a „Chorym z urojenia“ Moliera odbędzie się dnia 15 maja o g. 7:30 wiecz. Próby z arcydzieła Moliera dobiegają końca pod wytrawną reżyserją Rasińskiego, który kreuje postać tytułową. Nazwiska Trapszo, Rasiński, Bielecki, Czakię, dyrektora Czarnowskiego dają gwarancję artystycznego poziomu przedstawienia. W sztuce debiutuje p. Halszka Klimontowicz w roli córki. Informacje łaskawie udzielone przez prof. Porębowicza przyczynią się do stylowości gry i wystawy.

— Podziękowanie. Dowództwo szpitala wojakowego Nr. 5 (dla inwalidów) we Lwowie składa szczerze podziękowanie W. Panu Georgi Głogowskiej za ofiarowany na rzecz inwalidów ciemnych patefonu z płytami oraz W. Panie Marii Bohdanównie za zebrań na tenże cel funduszu w wysokości 5552 Mk.

— Rekowania robotników naftowych z przemysłowcami nie doprowadziły znowu do żadnego rezultatu, bo poseł Żuławski nie chce odstąpić od żądania wyboru mężów zaufania, przez których socjaliści chcą wziąć w swe ręce cały przemysł naftowy z wyłączeniem robotników z poza partii. Dziś rozpoczęły się ostateczne narady ale wątpić należy czy doprowadzą do zgody, zwłaszcza, że delegaci robotników już w swym organie piszą o prowokacji. Zachowanie się delegatów wskazuje na to, że partja P. P. S. potrzebuje na gwałt strajku naftowego.

— Debiut pani Róży Thom w prasie. Otrzymujemy następujące pismo: Pani Róża Thom wysłała poza zakres swego działania. Przestała „robić“ w mące, a „robić“ w prasie. Właściwie ją „rozrabiają“ z powodu jej tramwajowego występu. I gdyby występ ten nie dotyczył bezpośrednio nas, nie zajmowalibyśmy tej „pani“ czasu, którego ona zapewne nie będzie miała zbyt dużo z powodu zaabsorbowania się rozmowami z Prokuratorją państwa, ale publiczna napaść wymaga publicznego napiętnowania.

Prosimy więc p. Różę Thom, aby zechciała wyszczególnić, którym to z pomiędzy grona urzędników Miejskiego Zakładu aprowizacyjnego, sprawili urzędnicy „żydowskiego młynka Thoma“ torby na akty i piaseczki!

Panie zaś nauczycielki pod których fałszywym adresem była ta wschodnia napaść zwrócona, prosimy o skomunikowanie się z nami, celem wspólnego pouczenia tej „pani“ gdzie są granice taktu towarzyskiego, których nie może przekroczyć nawet polską pracą wzbogacana żydówka. Urzędnicy miejskiego zakładu aprowizacyjnego.

— Znowu kalekiwo ciekawego chłopaka, Mieczysław Podgórski, lat 11 liczący, zam. przy ul. Snopkowskiej, tak długo dłuhał w znalezionym naboju, aż wywołał wybuch tegoż, który mu pokaleczył lewą rękę.

— Szczególny wypadek. Adam Andziuk, kaflarz, lat 17 liczący, biegł boso ul. Łyczakowską i stąpił nogą na wielki gwóźdź, który wbił mu się prawie 6 cm. głęboko w piętę i utknął w kości. Andziuk udał się na stację ratunkową, gdzie gwóźdź wyciągnięto przy pomocy instrumentu wcale nie lekarskiego bo... obcęgami.

Odpowiedź rządu polskiego

na notę niemiecką.

Warszawa. (EE.) Wicemin. Piltz przesłał niemieckiemu charge d'affaires polską odpowiedź na notę niemiecką z dnia 5 bm. w sprawie Górnego Śląska. Odpowiedź ta głosi, że Piltz, nie może dać urzędowych wyjaśnień, albowiem opieka nad ludnością G. Śląska powierzona jest mocarstwu sprzymierzonym. Terytorjum plebiscytowe zgodnie z traktatem wersalskim znajduje się pod opieką komisji międzysojuszniczej. Piltz wyjaśnić może jednakowoż, że rząd polski w oświadczeniu swem, zakomunikowanym mocarstwu sprzymierzonym, zapewnił, że ze swej strony uczyni wszystko co tylko możliwe, aby przyczynić się do zlokalizowania powstania. Rząd zamknął granicę polsko-śląską, zakazał werbunku i wezwał ludność do spokoju.

Listy z kraju.

Żółkiew w maju 1921.

Po hucznych karnawale pełnym zabaw prywatnych i ludowo-sjonistycznych życie społeczne w naszym mieście zamarło, a obudziło się dopiero z pierwszym podmuchem wiosny i tak:

Dnia 10 kwietnia mieliśmy gorące walne zgromadzenie Składnicy, która założona wspólnym wysiłkiem tutejszej inteligencji i włościanstwa dostała się niestety w niewłaściwe ręce dyrektora p. M. i stanęła nad brzegiem przepaści. Inwazja bolszewicka pomogła radzie nadzorczej, że ostatecznie p. M. usunął się z zajmowanego stanowiska, a nowa dyrekcja rozpoczęła pracę zupełnie na nowo, postawiła Składnicę na nogi.

Pokazało się, że poprzedni dyrektor p. M. nie prowadził żadnych ksiąg, które sprowadzony ilustrator musiał zestawiać wedle dowolnych zeznań p. M. a na podstawie wyniku tego zestawienia, które nawet zaskoczyło p. M. przystąpiła Składnica do ściągania należności, które powinny były znajdować się w kasy Składnicy, ale tymczasem były w kieszeni p. M.

Na walne zgromadzenie przyszedł wprowadzić p. M. z garstką swych pretorianów, składających się z kilku obalamuconych mieszczan, rzemieślników i kilku warchołów ludowcowych z zamiarem przeforsowania do rady nadzorczej swoich zwolenników, aby mógł potem z ich pomocą dostać się do dyrektur Składnicy, ale wobec zdecydowanej postawy liczącej zgromadzonej inteligencji i poważniejszego włościanstwa sromotnie przegrał sprawę.

Sprawozdanie ilustratora z gospodarki p. M. przysięto do wiadomości bez udzielania absolutorium. Składnica celem ściągnięcia reszty swych należności od p. M. musiała udać się na drogę sądową. Tę 24 kwietnia staraniem powiatowej Organizacji Narodowej i Wydziału Sokola odbył się więc, na którym przybyły ze Lwowa delegat ZON, p. dr. Prószyński mówił o obronie naszych kresów, nawołując do jedności i solidarności wobec niebezpieczeństwa grożącego nam od żydów i rusinów. Następnie p. Obmiński wygłosił referat o odbudowie gmachu Sokola spalonego przez ukraińców, przedstawiając rezolucję przyjętą przez aklamację, a wzywając nasze czynniki rządowe do udzielenia wydatnej pomocy finansowej na odbudowę Sokola, gdyż to jest widoczny znak naszego istnienia tutaj na kresach.

Dzień 1 maja przyniósł nam niespodziankę, bo oto robotnicy tutejszej huty, zawsze dotychczas narodo-owo bardzo uświadomieni i idący ręką w rękę z tutejszą inteligencją polską w tym roku poszli na pasku socjalistyczno-sjonistycznym i urządzili obchód i mają połączony z zabawą i przemówieniami podlanym sosem agitacyjnym, który przywiózł specjalny delegat ze Lwowa.

Dochodziły nas wieści, że w karnawale odbywały się na hucie huczne zabawy, na których robotnicy robili wrażenie, jakoby na grosz nie pracowali ciężko i krwawo; w zabawach tych brał żywy udział żydowski zarząd huty i niektórzy żydzi z miasta. Racjonalnie skłócano i wydało plon w urządzonym obchodzie 1 maja.

Czy nie wstyd to dla polskiego robotnika, że nie tylko pracuje na żyda i oddaje mu swój ciężko zarobiony zarobek na piątykę, ale staje się podległym narzędziem w jego ręku przeciw braciom własnym i Ojczyźnie!

Z artykułu „Dziennika Ludowego“ nr. 105 wynika, że popiera to obecny dyrektor huty p. Wolkowicz. Dziwnym wydaje się, że tutejsze sfery tzw. decydujące otaczają szczególnymi względami p. dyrektora, nie znając jego przeszłości ani przekonań politycznych.

Na horyzoncie naszego życia mamy do zapamiętania nie tylko same zgrzyty i czarne chmury, są też i jaśniejsze chwile, a do takich należał dzień 3 Maja obchodzony przez nasze miasto bardzo uroczystie. W obecności licznie zgromadzonej inteligencji i włościanstwa, przy asystencji całego 9 pułku ułanów odbyło się nabożeństwo na rynku, po którym podniosło kazanie wygłosił kapelan wojskowy.

Defnada wojskowa zakończyła uroczystość, po której zaś uświetniona muzyką wojskową po mieście, a wieczorem odbyło się przedstawienie amatorskie urządzone staraniem kół wojskowych.

Dnia 5 maja uczczono rocznicę zgonu Napoleona na boisku w Wawrze, a w szkołach odbyły się pogadanki na temat epopei napoleońskiej i polskiego w niej udziału.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Odnosząc do notatki umieszczonej w „Słowie Polskim” z dnia 10. bm. oświadczam, że cała treść tej notatki jest nieprawdziwą, a ogłoszoną została przez mego ojca za namową mej rodziny a w szczególności brata mego inż. Ryszarda Schumann pp. W. P. przy Zarządzie Budownictwa Wojskowego przy D. O. E., który w swoim szaleństwie, jak się okazało parę dni temu, potrafił nawet dopuścić się gwałtu publicznego na bezbronnej kobiecie, a którego doradcą prawnym i przyjacielem jest znany adwokat lwowski Dr. Bronisław Michałewski, ul. Akademicka 1. 12.

Natomiast prawdą jest, że zawiadowcami, przez nikogo obecnie nie prowadzonej Spółki Jan Schumann i Ska z o. o. z siedzibą w rzeczywistości Kochanowskiego 8, są obecnie tylko pp. Adolf Auerbach i Izidor Neukrosch, zamieszkałi stale we Wiedniu. Pan Jan Schumann sen. oraz p. Józef Schumann zrezygnowali z tego stanowiska dnia 5/10. 1920 r. a to jak dowodzą pisemne rezygnacje, pierwszy z powodu, iż „jest chory i wielkiem znękany”, co też popartem zostało świadectwem lekarskiem Wp. Dr. K. Dębickiego, radcy medycyńskiego z dnia 15/9. 1920, drugi zaś z powodu powołania do służby wojskowej.

Nieprawdą jest, że podpisany był przed wojną „współpracownikiem”, natomiast prawdą jest, że był spółnikiem i zawiadowcą spółki z o. o. lecz został z powodu przymusowego wyjazdu w r. 1915 do Rosji przez pozostałych na stanowiskach swoich spółników zwołany na Walnem Zgromadzeniu dnia 11. stycznia 1916 r. w obecności Notariusza odbytem, że spółki wykreślonym. — Zatem o dobrowolnem „wystąpieniu” mowy być nie może. — Od czasu wykreślenia podpisane ze spółki, tylko przez krótki czas, podczas grożącej inwazji bolszewickiej, na prośbę rodziny, która uważała za stosowne naówczas Lwów opuścić — podjąłem się zastępstwa, w onym czasie jeszcze żyjącej spółki, celem uchronienia majątku spółki przed groźbami stratami. Poza tem interesów spółki obecnie nie prowadzę ani prowadzić nie zamierzam, bo też i nikt ze spółników ich nie prowadzi.

Na podstawie prawomocnej awizacji L. cz. E. XX. 538/20 przeprowadzona została na wniosek P. Jana Schumann sen. (właściciela realności), tego samego, który w oświadczeniu swoim udaje, że nic o tem nie wie, rumacja spółki pod firmą Jan Schumann Ska z o. o. z lokali zajmowanych przez nią przy ul. Pańskiej 23 i 21 oraz Kochanowskiego 4 a na jej miejsce wszedłem na podstawie kontraktu najmu zawartego z ówczesnym zarządcą p. radcą Władysławem Wójcickim i za zgodą mego ojca jako właściciela, w używanie zajmowanych przez ową Spółkę lokali i dalej je używam pod moją firmą.

Dalej prawdą jest, że Spółka Jan Schumann Ska z o. o. przez swoich ówczesnych zawiadowców, tych samych, którzy podpisali na wstępie wymienioną notatkę, to jest pp. Jana Schumann sen. i Józefa Schumann, zgłosiła do Magistratu m. Lwowa dnia 6-go września 1920 r. do L. 79.153 doniesienie o zaniechaniu prowadzenia handlu towarami żelaznymi oraz fabryki przy ul. Pańskiej 21 i 23 oraz Kochanowskiego 4 a ponadto prawdą jest, że tego samego dnia wniosłem do Magistratu do L. 79.154 imieniem własnem, doniesienie, iż pod firmą Jan A. Schumann prowadzić będę handel towarami żelaznymi i fabrykę na podstawie koncesji na moje własne imię przez Magistrat do L. 72.141/V w roku 1909 udzielonej.

Odwolanie przez mego ojca pełnomocnictw, niema żadnego znaczenia, albowiem z pełnomocnictw tych w danym wypadku nie korzystałem i korzystać nie potrzebuję a działam wyłącznie tylko imieniem własnem a tem samem mojej własnej firmy Jan A. Schumann, której nigdy nie identyfikowałem z firmą Jan Schumann Ska z o. o., z którą po mojem wykreśleniu z grona spółników nic mnie nie łączy.

Umieszczenie szyldu mego Jan A. Schumann zostało dokowane na podstawie prawnej jako przez koncesjonariusza, wobec czego zupełnie niezrozumiałem i kłamliwym jest, jakobym uczynił to na podstawie udzielonego mi „pełnomocnictwa” imieniem firmy Jan Schumann z o. o., która by zresztą nie miała żadnego interesu i prawnej podstawy do zezwalania albo zakazywania mi wywieszania w wynajętych przezemnie lokalach szyldu mej własnej firmy.

Na tem miejscu żadam kategorycznie i proszę ojca mego a właściwie tych prowokatorów, którzy mego ojca nakłonił do tego szalonego kroku (bowiem pewnym jestem, że sam czegoś podobnego nigdy by się nie dopuścił) aby podali również tą drogą choćby jeden fakt nadużycia jakiegokolwiek i kiedykolwiek mi udzielonego pełnomocnictwa a jeżeli tego natychmiast nie zrobią lub zrobić nie potrafią — niech się nikt nie uważa za nazwanych przeze mnie ostatnimi łajdakami i szubrawcami i wolno im z tego wyciągnąć dla siebie wszelkie konsekwencje. — Wydobyć zaś ich nazwisk na światło dzienne, będzie mojem najbliższem zadaniem — które spełnię należycie.

Natomiast prawdą jest, że rodzina moja, dla której od roku 1901-ego (to jest bezpośrednio po ukończeniu Techniki) poświęciłem wyłącznie swoją pracę dla jej wyłącznej korzyści, stwarzając ze skromnego przedsiębiorstwa szeroką podstawę bytu, jakim jest obecny majątek, podjęła podjął walkę w celu nie dopuszczenia mnie do sprawiedliwego udziału w majątku, grożąc mi nawet wydziedziczeniem przez swego doradcę prawnego Dr. Bronisława Michałewskiego, adwokata w Lwowie, ul. Akademicka 12 H. p., a co

KIN LEW

Dziś w czwartek dnia 12 maja b. r.

PREMIERA

egzotycznego dramatu amerykańskiego z MARYĄ WALCAMP

n2148

Królowa Dżungli.

naściekawsze, walka podjęta została przez tych członków rodziny, które dotychczas nie brały żadnego udziału czynnego w przedsiębiorstwie.

Oto faktyczny stan rzeczy, którym zapewne zastępca prawny strony przeciwnej, adwokat Dr. Bronisław Michałewski, Lwów, Akademicka 12, raczył uważać za stosowne się należycie nie interesować i o tem nie wiedzieć, bo inaczej do konfliktu takiego by nie dopuścił, wprowadzając tem samem i siebie i klientów swoich w błąd, na czem wprawdzie pierwszy zyskuje ale za to drugi moralnie i materialnie traci.

Tyle opinii publicznej i Wydziałowi Związku Adwokatów Polskich oraz innym miarodajnym instytucjom społecznym, stojącym na straży polskiego handlu i przemysłu, do wiadomości.

Wszystkie akta tej sprawy na sprawdzenie powyższych danych, zadających radykalny kłam treści na wstępie wymienionego ogłoszenia są u mnie do przeglądnięcia.

2156

Inż. Jan Alojzy Schumann,

Lwów, Pańska 1. 23.

Kronika sportowa.

„Polonia” z Czerniowiec, mistrzowska drużyna Rumunii przyjeżdża na Zielone Świąta do Lwowa i rozegra dwa matche z „Czarnymi”. Drużyna ta złożona z samych Polaków, w r. 1920 zdobyła mistrzostwo i ani w roku zeszłym ani w bieżącym nie była pobita. W składzie jej grają, znani we Lwowie z czasów przed wojny i z lat 1916—1918 gracze tej miary co Strutyński, Miciński, Dobrowolski, Burnat i inni. Trzej pierwsi wymienieni są to dawni gracze klubu „Czarni”.

„Wista”—„Makkabi” 1:1. Pisma krakowskie podnoszą zły dobór sędziów, co jest następstwem niezbyt ścisłych egzaminów. Przysłać trzeba, że to samo dzieje się i u nas we Lwowie.

Warszawa. W następnym tygodniu rozpoczynają się matche o mistrzostwo tamtejszego okręgu

Drezno. Austria—Niemcy 3:3.

Praga. „Victoria Žižkov”—„Sparta” 1:0.

Preszburg. „Amatorzy” Wiedeń—„Pr. Mag. Tor-na Cl.” 9:1.

Berlin. „Preusen” dzięki zwycięztwu na „Union-Charlottenburg” 1:0, przychodzi do rozgrywki mistrzostwo z „Vorwärts”.

Biał. „Hakoah” — kombinowana drużyna „D. S. C.” i „Makkabi” z Cieszyna 2:1.

Budapeszt. Bieg jednogodzinny wygrał Kiraby z „E. S. C.” uzyskując 16.816 m., drugi Kaiser przebiegł przeszło o kilometr mniej.

Lekka atletyka. W Paryżu odbyte zawody dały następujące wyniki: bieg 60 m. 3.3/5sek.; 300 m. Medecin 39 sek.; 1200 m. Bimon 3 m. 22 s.; 3000 m. De Nys 9 min. 19.4/5 s.; 1500 m. Albert 4 m. 35 s. 83 m. z płotkami Durier 12.1/5 sek.

Igrzyska olimpijskie. Pisma francuskie donoszą, że Olimpiada 1924 odbędzie się najprawdopodobniej w Paryżu, ponieważ Ameryka i Holandia zrezygnowały na korzyść Francji. Prócz dotychczasowego programu mają wejść w program najbliższej Olimpiady futbol, rugby, golf, hokej na lodzie, polo na koniu, łyżwiarstwo i narciarstwo.

Ze świata.

© Doktorat honorowy prezydenta republiki chińskiej. Senat uniwersytetu paryskiego przyjął uroczyste w wielkiej sali Sorbony b. prezydenta ministrów republiki chińskiej, Chu-Chi-Chen, ażeby na jego ręce złożyć honorowy dyplom doktorski dla prezydenta Chin, Schiu Che Tchang.

Prof. F. Brunot wygłosił mowę, w której podniósł zasługi prezydenta Schiu Che Tchang na polu naukowym i literackim. Jest on ósmą osobą, która otrzymuje honorowy doktorat uniwersytetu paryskiego.

Po mowie Brunot’a, rektor P. Appel wręczył Chu-Chi-Chen dyplom, zamknięty we wspaniałym futerale, ozdobionym godłami uniwersytetu.

Ponieważ w mowie swojej prof. Brunot sam podniósł zasługi, z powodu których prezydent republiki chińskiej otrzymał ten tak mało komu udzielany dyplom doktoratu honorowego, Chu-Chi-Chen, jak również i ambasador chiński w Paryżu, Tcheng Loh, nie mieli sposobności i powodu do wygłaszania dłuższych mów i poprzestali jedynie na krótkim podziękowaniu i złożeniu wyrazów wdzięczności w imieniu prezydenta Schiu Che Tchang.

A dobrze się stało, bo dyssertacje honorowych doktorów — a w tym wypadku ich zastępców — są to rzeczy bardzo niewdzięczne.

Przewóz poczty samolotami.

Od dnia 12 kwietnia br. rozpoczął się przewóz poczty samolotami między Warszawą-Strassburgiem i Paryżem. Odloty odbywają się każdego tygodnia we wtorki i soboty o godz. 8 rano. Dopuszczone są listy, kartki pocztowe, druki, gazety, papiery handlowe i próbki towarowe tak zwykłe jak i polecone. Orłata składa się z należności pocztowej według taryfy za należności za przewóz lotniczy płatnej gotówką przy nadaniu i wynoszącej do Pragi (względnie do miejscowości w Czechosłowacji) 30 Mk polskich, do Strassburga (Alzacji-Lotaryngii) 60 Mk, do Paryża (do całej Francji) 105 Mk za pierwszych 20 gr. wagi. Za przesyłki cięższe pobiera się wyższe opłaty według osobnej taryfy. Przyimowanie przesyłek odbywa się na razie tylko w urzędzie pocztowym w Warszawa t. od 8 godz rano do godz. 8 wieczór, a bezpośrednio przed odlotem do godz. 7 rano. Od 1 maja można nadawać przesyłki dla poczty lotniczej we wszystkich polskich urzędach pocztowych.

Dział ekonomiczny.

✱ Bolszewicy, chłopci i zasiewy. Z Białorusi donoszą, że rolne komitety bolszewickie dokładają energicznych środków, aby zmusić chłopów do uprawiania i obsiania jaknajwiększej przestrzeni ziemi. W powiecie Ihumeńskim wybuchły na tym tle nieporozumienia z chłopami, w czasie których bolszewicy aresztowali 20 chłopów „za agitację przeciw komitetowi”. Takie same aresztowania miały miejsce w gminie Śmiłowice powiatu Mińskiego. (Russpress).

✱ Wynagrodzenie robotników rolnych na Litwie. Ministerstwo pracy zatwierdziło normę płacy robotników rolnych: robotnik otrzymuje co najmniej 240 mark. niem. i 100 pudów ordynarii rocznie. (Russpress)

✱ Brak jodu w Rosji. Z Rosji donoszą, że odczuwa się tam zupełny brak jodu. Jod zamówiony w Niemczech nie został wykupiony przez bolszewików. (Russpress)

✱ Projekt spłacenia długów rosyjskich. „Les Dernieres Nouvelles” przytaczają odpowiedź premiera Brianda senatorowi de Monzi w sprawie długów rosyjskich; premier oświadcza, że rząd francuski przystąpił już do opracowania odpowiedniego projektu.

Długi rosyjskie mają tę właściwość, że 1) zawarte były przed wojną, a więc nie można ich rozpatrywać jako dług wojenny sprzymierzonych i 2) jest to dług nie państwowy, lecz prywatny, gdyż Rosja winna jest przeszło 13 miliardów prywatnym wierzycielom francuskim.

Jak rozwiązać tę kwestię? Była już ona poruszana kilkakrotnie na konferencjach międzynarodowych, między innymi w Genewie w listopadzie 1920 r. Francja, jako najgłówniejszy wierzyciel Rosji przedstawiła własny projekt, który uzyskał ogólną aprobatę. Na zasadzie tego projektu długi rosyjskie mają być rozłożone na wszystkie państwa sukcesyjne Rosji, z którymi nie można konferować bez udziału głównego dłużnika — Rosji. Z chwilą, kiedy stosunki w Rosji zmienią się na lepsze, Francja zwoła konferencję międzynarodową, na której przedstawi projekt zlikwidowania długów rosyjskich. Prawdopodobnie, wszystkie dawne długi Rosji, zaciągnięte u państw zagranicznych zostaną wspólnie obliczone i będą następnie spłacane ratami, stosownie do rozmiarów. Rozłożenie długów na państwa sukcesyjne, jak Polskę, Litwę, Łotwę itp. będzie sankcją międzynarodową. Sama jednak sankcja nie wystarczy. Teraz „międzynarodowy syndykat wierzycieli” obmyśli środki dla udzielenia Rosji kredytu, który ją postawi na nogi, odrodzi przemysł, a tem samem uczyni ją wypłacalną. (Russpress.)

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc maj!

Do naszych prenumeratorów. Celem ułatwienia manipulacji biurowej prosimy przy wysyłkach pieniężnych, podawać zawsze na odcinku przekazu cel, na jaki kwota jest przeznaczona.

Prenumeratorów miejscowych prosimy o uiszczenie przedpłaty w kantorze „Słowa Polskiego”, ul. Zimorowicza 11—15.

Prenumeratorów zamiejscowych upraszamy o łaskawe naklejanie na odcinku przekazu adresu z o-paski „Słowa Polskiego”.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 8 Mk. „Nadestane” i „Nekrologi” 25 Mk., na 1-szej kolumnie 80 Mk., Kronika 50 Mk., po kronice i komunikaty 35 Mk. — Drobne ogłoszenia 3 Mk. za wyraz. Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadestanego”.

OGŁOSZENIA.

CENY OGŁOSZEŃ

Zamieszczone (poza lwowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 12 Mk., Nadestane i nekrologi 35 Mk., na 1-szej kolumnie 100 Mk., przed kroniką 70 Mk., po kronice i komunikaty 50 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 5 Mk. Ogłoszenia: w porannym wydaniu 50% droższe.

KUPNO I SPZEDARZ.

Wspaniały koncertowy fortepian Ehrbera sprzedam okazynie. Ghrzanowski Zimorowicza 6. 2120

Kupie futro damskie krymskie baranki. Zgłoszenia Pracownia futer Wiktora Bauma Rutowskiego 7. 2119

Szmaty stare miękkie, w większych kawałkach, w rodzaju barchanów, trykotów i t. p., zakupi Zakład drukarski „Słowa Polskiego”, Zimorowicza 11—15. Zgłoszenia między godz. 12—2 i 5—7.

Księgi handlowe, kwintariusza, papiery, przybory biurowe i szkolne poleca „SARMACJA” Lwów, Akademicka 8. Zlecenia z prowincji odwrotnie. 1745

Kotły żelazne 150, litr. z nakrywą, podstawą i rurą odpływową 4 szt. sprzedam. Morawski, ul. Szewczenki 1. 2112

Młyn. Kupię młyn z siłą wodną od czterech kamieni wyżej, pożądanym jest grunt przy młynie od 20 morgów wyżej. Płacę sterlingami lub markami polskimi. Pierwszeństwo mają miasta i miasteczka z kościołami i szkołą. Pośrednictwo wykluczone. Zgłaszać się **Feliks Sliwak — Brazil — Parana — Prudentopolis.** Jednocześnie zwracać się do **Jędrzeja Sliwaka w Laszkach, poczta Borynicze,** z temi samymi objaśnieniami, podając cenę w markach. 1517

Kamienie młyńskie francuskie oraz naturalne, Walce, Kaspry oryginalne, Turbiny, Motory, po cenach konkurencyjnych poleca „Pilot” Lwów, Batorego 4. 2083

Motor ciepłkowy do węgla kam. (na 1½ konia) z pompą, rurami i zapasowymi kołkami do głęboko- **Bilard większy** wypracowany z 6 kich studzien, oraz jami (bez kul i sukna) do sprzedania w **Zakładzie Dra Tarnawskiego w Kosowie.** 2089

Lekarskie urządzenie kompletne instrumenta chirurgiczne, i t. p. biblioteka mało używane okazyjne do sp. zdan, wkład potrzebny 300.000 Marek. Zgłoszenia między 9—11 rano. Jankiewicz Pańska 11. 2144

Kasy i kasety wertheimowskie, wagi decymalne i balansowe, wszelkiego rodzaju narzędzia techniczne i gospodarcze poleca M. Kierski Lwów, **pesaż Mikołascha.** 2142

Zanotować. Instrumenta miernicze wszelkie. Sprzedaż kupno Chrzanowski Zimorowicza 6. 2141

Sprzedam nowy garnitur frakowy, smoking, anglez. Tarnowskiego 88, parter od 2 do 4 popołudniu. 2140

Maszynę do pisania sprzeda okazjonię „Ekonomia” Kopernika 19. 2137

2 używane samochody korzystnie do nabycia i to: „Prodos” 28,62 S. K. nadzwyczaj dobrej konstrukcji, z pokryciem do wpuszczenia w karoserję, przybory w nadkomplecie, 10 węg., 6 opon „Dux” 618 S. K. otwarty, 6 węg. i 5 opon. Chojnice, Pomorze Juliusz Schreiber. 2152

MIESZKANIA I SKLEPY.

Poszukuje mieszkania 1—3 pokoju z kuchnią. Zgłoszenia Administracja „Inż. B. 203”. 2092

Mieszkania 3—4 pokoi z komfortem lub willi poszukuję, chętnie obejmę dozór kamienicy. Zgłoszenia pod „Maj” do biura S. Sokołowski i Ska Jagiellońska 7. 2150

Obszerny dwór ze stajnią i wozownią, blisko kolei i miasta obwodowego w Zachodniej Małopolsce do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje Spółka Rolna w Wadowicach. 2131

ZGUBIONO ZNALEZIONO.

Pani, która w pociągu borysławskim z dnia 7/8 bm. zgubiła portmonecik z pieniędzmi i broszką. Zechce zgłosić się lub podać swój adres. J. Winiarz Schodnica.

WOLNE POSADY.

Notarjat Jaworów poszukuje kandydata Polaka. — Kupi maszynę pisarską. Notarjat Jaworów. 1993

Gorzelnik długoletni praktyk i teoretyk poszukuje zaraz lub od 1 lipca rocznej posady. Podejmuje się rekonstrukcji zdewastowanej gorzelni, tani i praktycznie. Adres: A. Wdowca Rzeszów-Bernardynska 1. 8, I p. 2145

Prawnika rutynowanego dla spraw dyscyplinarnych i karnych poszukuje Pol.-Amer. Komitet Pomocy Dzieciom Lwów. Warunki korzystne. Zgłoszenia przyjmuje adwokat Dr. Chołodecki Jagiellońska 8. — Od 4 do 6 popoł. 2136

POSADY POSZUKIWANE.

Młoda inteligentna osoba Polka, żona oficera poszukuje zajęcia we Lwowie przy kasie lub coś w tym rodzaju ewentualnie **kaucja.** Łaskawe zgłoszenia do Administracji pod Praca. 2085

Kandydat notarjalny z 7 letnią praktyką rutynowany specjalnie w sprawach spadkowych szuka posady. Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków do Administracji „Dla kandydata notarjalnego”. 2078

Przedsiębiorstwo naffowe we Lwowie poszukuje buhaltera lub buhalt rki

do samodzielnego prowadzenia biura. Wymagana także znajomość polskiej i niemieckiej korespondencji samoistnej. Reflektuje na siłę wytrawną, chrześcijanina (kę). Znajomość języka francuskiego i angielskiego pożądana. **Również korespondent lub korespondentka** samopotrzebny (a) na maszynie, chrześcijanin (nka). Pierwszeństwo mają siły ze znajomością francuskiego lub angielskiego. Oferty z podaniem warunków do Administracji „Słowa Polskiego” pod „Ropa”. 2125

2133 Poszukuje się energicznego, inteligentnego urzędnika do administracji i korespondencji Warunki zależnie od kwalifikacji. Posada do objęcia zaraz. Zgłoszenia od godz. 4 do 6 popoł. w biurach firmy „Auto-Motor” S. A. Lwów, ul. Kopernika 54.

Kasjerkę lub osobę obznajomioną z kasowością przyjmie

Administracja „Słowa Polskiego”. Zgłoszenia w kancelarii Administr. od godz. 11—12 przedpołudniem. 2080

Chłopaka do ekspedycji przyjmie Admin. „Słowa Polskiego”.

Zgłoszenia w kancelarii Administr. od g. 11—12 przedpołudniem. 2042

Do pracy społecznej poszukiwani instruktorowie z ukończoną szkołą średnią, ruchliwi, idejowi, obeznani z prowincją.

Wynagrodzenie stosownie do umowy i zwrot kosztów podróży. Zgłaszać się należy ze świadectwami i referencjami codziennie między 3 a 4 popoł. ul. Senatorska 5 meż. drzwi na prawo. 2110

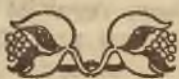
RÓŻNE DOMIESIENIA.

Dentysta Dr. Brzeski Lwów, Akademicka 3, powrócił. Wyjmuje zęby bez bólu, sztuczne zęby w złocie i kauczuku. 498

Naczynia emaliowane w najlepszym gatunku

2044 poleca **ANTONI HALSKI** Lwów, Sobieskiego 3.

Horendalne ceny za brylanty złoto i srebro płaci **MANDL,** Kopernika 14.



ROBOTY

W zakres drukarstwa wchodzące przyjmuje Zakład Drukarski „Słowa Polskiego” — Lwów, Zimorowicza 11—15.



Prof. Dr. M. T. Huber.

ALBERT EINSTEIN i jego teoria

— Ce a 30 Mk. — wszędzie do nabycia.

Skóra wyborowa chevrau i boxsowa czarna i kolorowa

nadeszła do **Hurtowni dla Konsumów** (ul. Romanowicza 11). Sprzedaż hurtowna i detaliczna. 1697

Kapitał, najmniej pół miliona marek poszukiwany do przedsiębiorstwa przemysłowego i handlowego za ewentualnym pełnym zabezpieczeniem hipotecznym. Zgłoszenia pod „Lukratywny interes” do biura ogłoszeń Brücka Kosińskiego 2. 2151

Wyborowa cykorja!

2155 fabryki GLEBA w Włocławku, wyłączne zastępstwo we Lwowie ma Hurtownia dla konsumów, sp. z o. p. biuro: Chorążczyzna 11 a. Sprzedaż tylko hurtownia.

Z dziejów kampanii żydowskiej przeciw Polsce.

Sir Stuart M. Samuel o pogromach w Polsce.

Sprawozdanie Komisji wysłanej do polski przez Sekretarza Stanu dla spraw zagranicznych W. Brytanji.

Cena 10 Mk.

Do nabycia w Kantorze „Słowa Polskiego” Zimorowicza 11—15.

Proszek drożdżowy i wanilowy „Rittera”

2051 poleca hurtownie **L. Hoszowski, Lwów, Akademicka 3.**

Magistrat król. wojn. m. Jasła.

L. 2480.

Jasło, dnia 9 maja 1921.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Magistrat miasta Jasła ogłasza niniejszem konkurs na posadę sekretarza.

Warunki:

1. Ukończone studia prawnicze
2. Nieprzekroczony 40 rok życia
3. Pobory stosownie do umowy.
4. Stabilizacja po roku w razie zadowalniającej służby.

Podania należy złożyć udokumentowane należy wnieść do Magistratu miasta Jasła do końca maja 1921.

2153 Burmistrz: Tytus Bragiewicz.

„WYWIAD”

2149 Biuro informacyjno - wydawnicze, założone przez małopolskie instytucje finansowe, Ska z ogr. odp. we Lwowie, ul. Hetmańska 8.

I. DZIAŁ INFORMACYJNY:

udziela ścisłych i dokładnych informacji o zdolności kredytowej przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, oraz osób prywatnych w kraju i zagranicą, opartych na badaniu ksiąg gruntowych, rejestru handlowego i dokumentów urzędowych.

II. DZIAŁ WYDAWNICZY:

wydaje „Gazetę Bankową”, jedyny w Polsce dwutygodnik poświęcony wyłącznie sprawom finansowym i bankowym.

PIERWSZORZĘDNY ORGAN INSERATOWY.